

WŁASNOŚĆ
I
SŁUŻEBNICTWA
W GALICYI

NAPISAŁ

KAZIMIERZ WODZICKI.

Osobne odbicie z „Przeglądu Polskiego.”

KRAKÓW

W Drukarni C. K. Uniwersytetu Jagiellońskiego

pod zarządem Konst. Mańkowskiego.

1867.



WŁASNOŚĆ
W GALICYI

SKREŚLIŁ

KAŻMIERZ WODZICKI.

KRAKÓW,

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO,

pod zarządem Konst. Mańkowskiego.

1867.



338.43 (189) 189
6.043
B - 178990
May -

Własność ziemska przez długi szereg lat ukształtowała się potwornie, bez granic i zabezpieczenia, zamiast postępować ku większej wartości, stoi na miejscu, lub się cofa, warunki posiadania najdziwniejsze, utworzyły w kraju stosunki zamknięte, niedozwalające ani postępu jakiegobądź produkcji, ani też uporządkowania spraw galicyjskich, że tak powiem wyłącznie domowych, zgangrenowały one ludność wiejską, zubożyły większych posiadaczy.

Obrazy naszej własności przesłane na zachód, wywołałyby współczucie a nawet i niedowierzanie, nie jeden rzekłby: w rozpaczliwym usposobieniu naród, wszystko w czarnych widzi kolorach; wiedeńskie dzienniki zapisałyby znaną nam już krytykę: że malkontenci galicyjscy żółcią i jadem opisują swe stosunki; z przesadą kreślą jęremiady, a złe sami stworzyli; nie posiadając ducha organizacyi, potrzebujący czujnej władzy i opiekuńczego rządu, wnikającego w najdrobniejsze szczegóły, pokutują oni teraz, za dawne swe grzechy. Nie potrzeba silić się na argumenta, aby złożyć dowody jasne, że nie posiadacze nadawali kształty własności i określali stosunki, lecz że wszystko co widzimy, a co toczy społeczeństwo wiejskie, w Galicyi ukształciła władza i sądownictwo, kraj bowiem nie miał wpływu żadnego, a sejm postulatowy nie przedstawiał wszakże rządowi stosunków własności galicyjskiej, nie przedstawiał stosunków wiejskich, zaiste szatańską ręką utworzonych, ku rozkładowi społecznemu i ku zubożeniu kraju utrzymywanych.

Potworność naszej własności, przestraszy każdego ekonomistę; przestraszyć powinna każdego męża stanu, gdy pomyśli, że podobne stosunki istnieć mogą po zniesieniu pańszczyzny już lat temu dziewiętnaście. Gdyby nawet nieprzyjaciele nasi wglądnęli w ten zamęt w tę mieszaninę a z pewnością wyrzec

będą zmuszeni, że żyzna i od Opatrzności bogato uposażona prowincya, w dzisiejszym stanie przyczynić się nie może do polepszenia finansów austriackich i wzbogacenia państwa. Jeżeli płaci Galicya podatki i ponosi tak znaczne ciężary, czyni to kosztem swego życia i przyszłości, jak osłabiona matka wydając płód, z wysilenia ginie.

Wybrańcy narodu w gronie sejmowém, rozpatrzywszy się w stosunkach krajowych, poznawszy opłakany stan ludności, zobaczywszy nagi obraz nędzy krajowej i ludności dziesiątkowanej głodową śmiercią, i gdzie? w prowincyi rolnój i chlebowej, która dawniej zużyć nawet nie mogła wyprodukowanego zboża a teraz jak żebraczka błaga o kawałek chleba i jeszcze go szukać musi między swoimi, bo mimo że lat 70 żywiła obcych swym chlebem, dziś od nich otrzymać go nie mogła. Sejm na widok obrazu przedstawiającego w świetle rzeczywistości nędzę, wydał jęk boleści, a kraj cały z wszystkimi warstwami społeczności zawtórował rozpaczliwym głosem. Mężowie pełni poświęcenia, ozdobieni zdolnościami, wybrani na tej naszej nieszczęśliwej ziemi, badali i zgłębiali tę bolesną kwestyę, przebierali w środkach ratunku, widzieli otchłań, w którą nas wszystkich pędzi fatalna ręka, lecz nie odkryli wszystkich przyczyn naszego upadku.

W Przeglądzie Polskim p. Marassée cyframi udowodnił, że w miarę mnożenia podatków, wszelka produkcya upadała przez lat dziesięć w przestraszającym postępie. Wprawdzie podatki spadające w kaskadach na nasz kraj, pochłaniały w swych falach dochody z ziemi, właściciel stawał się dzierżawcą, *species* Murzyna, który dla siebie nie mógł już zarabiać, wszakże istnieją jeszcze i inne przyczyny nędzy naszej, inne przyczyny widocznego upadku bogactwa krajowego, które wszelką pracę i produkcyę paraliżują, te usunąć, oto obowiązek przodkujących w kraju mężów.

Starać się będziemy wykazać powody niskiej wartości ziemi, braku pracowitości, rozstroju społeczności, upadku produkcji, powodów jadowitości stosunków wiejskich i anarchii, która w imieniu organizacji autonomicznej ogarnia kraj cały.

Mieszana własność, rozrzucone posiadłości, chłopomania w sądach i urzędach, tymczasowość w rozporządzeniach, a zatem i w stosunkach, niedozwalających ustalenia organizacji, jednem

słowem potworność własności i ulubione prowizorium, które się stało duchem naszych czasów, a nakoniec gatunek anarchii panującej w składzie wiejskich stosunków, oto co pędzi kraj do nędzy i zamętu. Nie już na ludnym Zachodzie, lecz na granicach własnego kraju w olbrzymich proporcjach rośnie corocznie wartość najmniejszego kawałka ziemi, własność przechodząc często z rąk do rąk, wzbogaca jednych, staje się coraz intratniejszą i więcej poszukiwaną; u nas, przeciwnie przestraszająca stagnacya przez upadek wartości i dochodów z przyczyny sądownictwa i niepojętych stosunków jakie się w Galicyi wykształciły. Niemiec kupując w swoim kraju morgę ziemi po 200 złr. korzystniejsze czyni kupno jak u nas za 70—50 złr. ba nawet 30 złr. Mnie samemu ofiarowano znaczne leśne przestrzenie w górach w przecięciu po 17 złr. za morgę i to lat temu kilka. Dziś jeszcze żyzne morgi w znacznych kompleksach płacić można po 50—60 złr., których skład ziemi jest tej płodności przy troskliwej i umiejętnej uprawie, że o niej Anglik i Francuz nawet nigdy nie marzył w swych snach gospodarskich. Tysiące morgów posiadłości włościańskich zakupować można po 25 do 30 złr. w. a. Czy się kto z nas zastanowił dla jakiej przyczyny przy tak wielkiej taniości i bogactwie ziemi jest brak dochodów, przy znacznej żywności tak słaba produkcya, ten ogólny a niepojęty brak pieniędzy? Potworność podstaw własności, potworność stosunków wiejskich stan moralny i materyalny włościanina, oto przyczyny upadku, ziemia niskiej wartości, bo gwarancya własności nie istnieje, dzierżawy przez sądownictwo uniemożliwione, a które na Zachodzie potęgują produkcyę, byłyby dla Galicyi dobrodziejstwem, dziś są niszczeniem majątków, źródłem pniaactwa. Kapitały obce czekają na ziemię naszą, lecz znając stosunki galicyjskie trzy kroki za Bielskiem nie śmia się w ziemi lokować, te zaś które tak znaczne przestrzenie w ręce cudzoziemskie oddały mimo taniego kupna, pochłonawszy ogromne sumy niemal żadnych nie dają dochodów. Nie raz słyszałem z ust Niemców, że przekleństwo ciąży na galicyjskiej własności, nie raz zdziwienie: jak krajowcy żyć mogą z dochodów i opłacać ciężary? Zaiste, to zdziwienie usprawiedliwione przez niemożliwy postęp w gospodarstwie, przez brak kredytu, brak rąk z powodu lenistwa, przez niechęć do wszystkiego co nowe

i lepsze. Szczególne spostrzeżenie: mogliby się nasi włościanie od Niemców kolonistów uczyć porządku, czystości, pracowitości. Już od czasów Józefińskich, lecz i tego nie czynią, obok schludnego domku Niemca, stoi brudna chata; mieszkaniowiec niechlujny żyje w barłogu razem ze świnia i krową, w gnuśnym lenistwie trawi życie, dzieci utrzymuje w nędznym stanie, marnuje warsztat, na którymby zabezpieczył sobie niepodległe życie z zaspokojeniami potrzebami; przeciwnie sprowadzeni Niemcy w nowszych czasach przejmują się wkrótce kardynalnymi wadami naszych włościan, pieniactwem, próżniactwem, pijaństwem, duchem komunistycznym, który pragnie dostać, lecz nie zapracować, rozpatrzywszy się w mętnych stosunkach wiejskich własności, już myślą pracując jak z nich korzystać bez pracy. Jleż to Niemców, Czechów i Szlązaków sprowadzano w ostatnich latach do gospodarstwa, górnictwa i fabryk do górskiej Galicyi; w $\frac{2}{3}$ zgangrenowanych w krótkim czasie, jak zarażonych, wywozili pospiesznie spostrzegłszy, że się stali gorszymi od krajowców. Nie tylko miazmy naszych stosunków owioną przybylców, lecz brak opieki, brak energii w działaniu tak politycznej jak sądowej władzy, rozwiązują stopniowo obowiązki względem chlebobawców, bezkarność gangrenuje najlepszych. Władza krajowa spostrzegłszy lat temu 7, opłakane stosunki zobowiązanych (że się po austriacku wyrażę) względem pryncypałów, spostrzegłszy te miryady czeladzi włączającej się po kraju bez świadectw i uwolnienia, istna falanga próżniaków, pijaków, kształcących się na zbrodniarzy, wydała rozporządzenie, aby każdy w służbie zostający człowiek posiadał książeczkę służbową, chlebobawcy nakupili te stęplowane książeczki, a czeladź pojmująca wolność podług swego interesu, uważa, że wolny człowiek nie może mieć zobowiązań względem drugich i że czas służby i obowiązków on reguluje i oznacza podług swój potrzeby, — oraz że jak ptaszek gałązkę tak on służbę opuszczać może i najadłszy się do pełna, leci dalej używać wolności; władza zaś wysprzedawszy książeczki, już mniema, że swe posłannictwo spełniła i usunęła zupełnie kontrolę nad tą rzeczywistą podstawą produkcji. Zamiast kształcić pomocników gospodarstwa i przemysłu, postępowanie organów, psuje ich i gangrenuje. Porównanie czeladzi galicyjskiej ze szląską i morawską, a zatem w bliskim sąsiedztwie będącą,

wykaże ogrom różnicy, wykaże trudności jakie się piętrzą u nas w gospodarstwie i przemyśle. Co się stało z rozporządzeniem policyi polnej, które miało zabezpieczyć własność, odzwyczajając ludność od robienia szkody w polu, kształcić do pojmowania wartości pracy i własności? Zostało martwą literą, jak skarbem pochowanym we wnętrzach ziemi. Jeżeli prawo, nas rolników bronić nie będzie, to produkcya postępować nie może, gdyż bezsilni nie możemy powiedzieć jak Bismarck minister: „siła przed prawem“, nie możemy trzymać milicyi któraby wartowała łąny, lasy, łąki, bo czasy hajduków i atamanów niepowrotnie minęły.

Udowodniony corocznie większy upadek wszelkiej produkcji, upadek produkcji pożytecznych zwierząt domowych, niepodnoszenie się wartości ziemi, sprowadził ten stan opłakany w jakim się Galicya znajduje i kiedy w sąsiednich prowincjach po kilkunastu latach posiadania, można w każdej chwili otrzymać o $\frac{1}{3}$ więcej jak wyłożono na zakupno majątku u nas wartość ziemi stoi nieruchoma, n. p. w Poznańskim r. 1834 kupiono znany mi majątek za 320.000 tal. wprowadzie od tego czasu wkładowém gospodarstwem znakomicie w swęj wartości podniesiony, wszakże w tym roku ofiarują za tę samą posiadłość 750.000 tal. U nas przeciwnie, — wartość ziemi nader nieznacznie w tych latach się podniosła, a co szczególniejsze zjawisko, że podnoszenie wkładami majątków prawie niemożliwe, już że wkłady się nie procentują, już że postęp w gospodarstwie krępowany tyłu pętami, ruszyć się nie może.

Twierdzić śmiało mogę bez sarkazmu, że ze wszystkich produktów galicyjskich, gałgan nasz w Europie najwyżej cenniony i poszukiwany, że żaden kraj na Zachodzie nie posiada tak znakomitych gałganów jak my, stanowi téż znaczny artykuł handlu przez brak licznych u nas papierni a to z przyczyny, że jest prawdziwém płótném, bez wełny i innej mieszanki. Gdyby Galicya, kiedy potrzebowała wywieszać swą banderę, najstósowniejszy byłby łachman, jako znakomity produkt kraju i cecha jego stanu.

Zaiste, szczególne i widoczne nędznienie wszystkich warstw społeczeństwa, upadek miast i miasteczek, wszelkiej produkcji, nie kwitnie, wszystko usycha jakby zawiane afrykańskim

wiatrem, nawet żydowska ludność, to uosobione towarzystwo handlu i spekulacji, w przestraszających rozmiarach zubożało; tracili w handlu, rzucali się na zakupno ziemi i tu bankrutowali, nie jeden dawniej bogaty kupiec, dziś fakturuje; nie dawno w miasteczkach naszych jak: w Żurawnie, Podhajcach, Drohobyczy, Jarosławiu i t. d. kilkakrotnie tysięcy zlr. było gotowych do pożyczek i spekulacji, dziś w tych miastach i kilka tysięcy znaleźć trudno. Chłop, usamowolniony obywatel od lat 19tu mógł polepszyć byt, powiększyć majątek, zorganizować gospodarstwo, jednak jakież polepszenie materialne i moralne widzimy w nim, szczególnie we wschodniej i górskiej Galicyi. Zaczawszy od mieszczan, właścicieli większych posiadłości, urzędników, a skończywszy ten szereg na żydach i chłopach, wszędzie zaziera bieda, wszędzie czuć się daje brak pieniędzy, wszędzie upadek; jedni założyciele kolei krajowych znaleźli wynagrodzenie swego poświęcenia.

Upadek bytu materialnego nie pochodzi wyłącznie z podatków nad miarę wysysających kraj, z braku kredytu i uregulowanego handlu; źródła tego upadku szukać trzeba w dawnym systemacie rządzenia, w sądownictwie i w stosunkach wiejskich, których nikt nie pojmie, kto je na miejscu nie badał i to na długim obszarze Galicyi, wszędzie bowiem są inne tak w górach jak na równinie, tak na wschodzie jak na zachodzie prowincyi naszej, a wszędzie tego rodzaju, że hamują wszelki postęp i wszelką organizację.

Zaczynamy szereg wykazów, przyczyn dzisiejszego opłakanego stanu naszego kraju.

Ileż razy czy gromada, czy pojedynczy człowiek udawał się do Władzy, żądając czy pozwolenia służebnictwa czy też jakiego posiadania, otrzymywał co żądał, jeżeli po jego stronie była słuszność, gdyby się ograniczono było na ścisłym wymiarze sprawiedliwości, pojęcie sprawiedliwości, pojęcie własności byłoby się tylko przez to ustaliło u ludu, lecz nie przedstawiano na tém, często wszechwładny starosta lub komisarz sekcyjny w swęj chłopomanii, cudzym kosztem bawił się w filantropa i dobroczyńcę biednej ludności; w razie zaś odrzucenia podobnego podania; przedstawiano włościanom, że to tymczasowe, durzone nadziejami, a finalnie mało które spory kończono ostatecznie. Podobne postępowanie podnie-

cało cheiwość, dobroczynny fiskus walecznie bronił chłopskich pretensyi i to bezpłatnie, tak się dolewało coraz więcej żółci i jadu w stosunki wiejskie. Te delfickie wyrocznie tak bałamuciły chłopą, te mgliste nadzieje tak się w nim zakorzeniły i do tego stopnia jest dziś w gromadach rozpowszechnione przekonanie, że gdy w sądzie ostatecznie przegra lub usłyszy w komisyi serwitutowej wyrok nieodwołalny na jego mniemaną krzywdę, pierwsza jego myśl, że urzędnik przekupiony; w konsekwencji roją się myśli gwałtów i chociaż prostaczek tylko, przekłada podobnie jak Bismark siłę nad prawo, i przykładami to udowadnia.

Dziś jeszcze pomimo że chłop od lat 19 podniesiony do godności obywatelskiej, pasowany na posła, sędziego i radcę państwa, za okazaniem świadectwa ubóstwa, otrzymuje od rządu bezpłatnie adwokata, świadectwo zaś otrzyma każdy za okrągłą kokoszkę lub kopę śnieżnych jajek. Dla czegoż nie ma procesować słusznie i niesłusznie, dla czegoż nie ma pretendować do różnych parcel i gruntów i t. d. Dziwimy się temu pieniaczowi; a ono jest podniecaniem nie tylko dawnym systematem, wskazującym włościanom w dalekiej przyszłości jakieś nowe i większe posiadanie, które otrzymać mają, lecz jeszcze bezkosztownymi procesami, z których najdrobniejszy niemal nic nieznaczający już większego posiadacza kosztuje 17 do 25 zlr. Niechby ten z nami na równi stojący obywatel zapłacił kosztu komisyi i stemplów, użył pomocy mecenasów, a pewnieby się na drugi proces bez pewnika nie porwał.

W procedurze sądowej bywają wielkie nadużycia z przysięgami, deferowaniami chłopkowi ciemnemu, biednemu a cheiwemu, pojmującemu obowiązki św. religii w cerkwi i kościele, lecz mającemu poza świątyniami zupełnie inny katechizm. Jakiżże ascetycznej wstrzemięźliwości potrzeba, aby się takiej pokusie, otrzymania własności, oprzeć? Gdy zapytają: powiedz pod przysięgą, czy to twoje lub czyś tego używał? Coś tam koło serca zaniepokoi, w głowie się zamąci, i często cheiwość przemoże. Szkodzi to wielce moralności, podkopuje wielce podstawy religii i własności! Gnusność i próżniactwo niechęć do zarobku, obojętność dla powiększenia majątku pracą, zupełny brak oszczędności, brak poczucia obowiązków

dla dzieci, w jakiegjbądź ich dotacyi, niedbalstwo w chowie bydła i koni, również w uprawie roli, to pochodzi z tego: że się durzy otrzymaniem gruntów, pustek, lasów, pastwisk, na to czeka w bezczynności i dziwnej stagnacyi, podtrzymywany w tych łudzeniach u góry i u dołu; przeczekał już 19 lat, wszakże nie wątpi ani chwili, że wielkie przestrzenie gromadom rozdane będą, bo nigdy w Galicyi własność ściśle oznaczoną i rozgraniczoną nie była, nigdy chłopu ostatecznie i wyraźnie nie powiedziano, co jego jest i co jego być może. Po zniesieniu pańszczyzny, bez uregulowania natychmiastowego własności, bez zniesienia służebnictw, chłop stał się chciwszym, leniwszym, a w swym oczekiwaniu téj obiecanéj ziemi corocznie bardziej ubożał.

Dziwić się nie możemy prostaczkom, którzy patrzą przez lat 19 na nasze wiejskie stosunki i widoczną zmiany spostrzedz nie mogą!

Na całym kontynencie były zawikłane stosunki własności pochodzące z czasów niewoli i poddaństwa, wszakże je w krótkim czasie uregulowano, a Prusy stać nam mogły za przykład. Zgubą władz austriackich od niepamiętnych czasów jest dziwna ambicya wynajdywania wszystkiego, a nie naśladowania tego, co drudzy w życie wprowadzili z pożytkiem; śmiało wyrzec możemy, że w Austrii administracya, sądownictwo, zarząd finansów, organizacya armii, te wszystkie maszyny inaczéj budowane, jak w innych kwitnących krajach; inaczéj też funkcyonują, jaki pożytek zaś przynoszą, historia tegoczesna, stan ludności różnych prowincyj wykazuje.

Do wynajdywania nowych nieznaných systematów rządzenia potrzeba ducha twórczego, a urzędników genialnych, ziemia austriacka w obfitości nie wydawała. Niechęć naśladować wzorów regulowania stosunków innych krajów, wynikających ze zmian w naszym wieku zaszłych, od lat 19 odbywamy porody organizacyi wszelkiego rodzaju, a pomimo instrumentów i bolesnych operacyi, płodu żadnego z pełnym życiem wydać nie możemy,—konsekwencya naturalna, że zamiast porządku, rozstrój zupełny, zamiast dobrobytu, upadek, zamiast dźwigania wartości ziemi, onéj zníženie, zniechęcenie i zwątpienie; poród trwający 19 lat, może nadwątlić żywotność najsilniejszej konstytucyi.

Ludność wiejska w całej Galicyi, a szczególniej we wschodniej i górskiej części, mieszka, żywi się, ubiera, gospodaruje jak dawniej, w wymogach swych jest jeszcze w stosunku pańszczyznianym, w obowiązkach względem kraju obojętna i dziwnie opozycyjna, w wypełnianiu ich wzdryga się przed inowacyą, nienawidzi postępu nawet korzyść natychmiastową przynoszącego, uważa kradzież drzewa i innych produktów, spasanie łąnów i łąk jako wstydlivy czyn, który zręcznie i tajemniczo wypełnić wypada, wcale zaś nie jako grzech lub zbrodnię. Narady karczemne, to nieustające sejmikowanie ma jeden żywioł, a ten jest w myśli przodkującej wszędzie: jak powiększyć posiadanie bez pracy, jak zabezpieczyć utrzymanie bydła bez zastosowania gospodarstwa lepszego, jak utrzymać szkołę, pisarza i kościół bez ofiar pieniężnych ze strony gromady. Systemat podniecający chciwość i nieufność, katastrofy krajowe, sprowadzające dozory policyjne jednych na drugich, wskazywanie obcej, w mglistych rozmiarach będącej własności, jako nagrodę ślepego posłuszeństwa, — brak poświęcenia w duchowieństwie ku podniesieniu moralności, miłości chrześcijańskiej i cnót rodzicielskich, których właścianin nie zna i nie praktykuje, pobłażanie i nieczynność najbliższych urzędów, które żyjąc w stanie prowizorycznym, ręki do ran nigdy przyłożyć nie chcą, zaprowadzenie szkół, tych zakładów lingwistycznych, w których nie szczepiono miłości chrześcijańskiej, poszanowania prawa, nie uczono moralności, pracowitości, gospodarstwa, obowiązków jednych dla drugich, obowiązków obywatelskich, stanowiska gromady w społeczeństwie, pojęcia własności, tych zakładów mających być prowadzonymi przez ludzi z sercem, z namaszczeniem kapłańskim, z uczuciem filantropiczném dla ludu, z ojcowskim dla dzieci, a którym najczęściej przodkują istni komuniści, wyrutki niemal społeczeństwa, oto przyczyny upadku materyalnego i rozstroju społecznego. Nauczyciele wiejscy składają się z zbankrutowanych majstrów, z wydalonych urzędników niższych, z urlopowanych kaprali, z zapoznanych ludzi wypędzonych ze szkół, z pokątnych pisarzy i t. d. z próżniaków, niedołęgów, którzy nietylko moralności ludu podnieść nie mogą, żyjąc sami w niemoralności, lecz przeciwnie lud gangrenują, i zjawisko szczególne: tą społeczną gangreną do siebie czasowo przywiązują tych, którzy do dziś dnia pragną złego.

Może czytelnik zadziwi się: że zapowiadawszy opis własności galicyjskiej, przedstawiam obraz stanu i usposobienia ludności wiejskiej, wszakże ona jest i być powinna podstawą produkcji i bogactwa krajowego; ta ziemską własność to ul, ludność to rój pszczół; źródło nędzy krajowej, źródło opłakanych stosunków kraju, odkrywamy w usposobieniu, w zwyczajach, w nałogach, w duchu, jaki w tej ludności panuje; wychowanie i prowadzenie téjże ludności, to jak już powiedzieliśmy wyżej, główna podstawa stagnacji, w której ubóstwo ogarnia kraj cały. W tę stronę uwagę zwrócić należy, bez pszczołek pracowitych a sumiennych w pracy, nie będzie miodu, bez rzetelnej czeladzi produkcja niemożliwa, mnożenie żywego inwentarza, które nam przyszłość za obowiązek wskazuje, czczem złudzeniem nader kosztownem; bez pojęcia własności i szanowania téjże, bez pracy potęgującej mienie każdego, w konsekwencji bogactwa krajowego nie ma postępu. Czeladź dworska, to istne i szkodliwe trutnie, czeladź wiejska, to uosobienie szkody, lenistwo, to droga do zbrodni, chciwość to niszczenie własności, bezkarność tradycyjna to nieposzanowanie prawa, pobłażanie złego, to lekceważenie władzy; procederu, jakiego się dotąd używało przy znoszeniu ciężarów gruntowych i uregulowaniu własności, to zaszczerpiecie chciwości i lenistwa, reorganizacja ustawiczna urzędów i prawa gminnego, to anarchia na wsi we wszystkich stosunkach, to przedsmak rewolucji socjalnej!

Wśród takich stosunków, które mnogiemi przykładami mogą wyświecić i udowodnić, pojmie każdy, że dzisiejszą generacją tak zgangrenowaną jedynie energiczna, sprawiedliwa a bezpośrednio na nią działająca władza utrzymać tylko może; posłuszeństwem prowadzić do pracy, do poszanowania prawa własności, do pojęcia obowiązków względem gminy pojedynczego członka, wszystkich zaś względem kraju.

Wychowanie i prowadzenie ludu, skład tego wiejskiego społeczeństwa, głównej przecie podstawy ludności kraju, oto złe, co hamuje i paraliżuje pracę i postęp; ten jadowity duch usunąć może tylko urząd i sąd, jeżeli reorganizacja zastosuje się do rzeczywistego stanu ludności wiejskiej. Sejmowi i mężom przodkującym w kraju myślą i sercem, należy się spieszenie złemu zaradzić; aby dorastająca młodzież wiejska dawną drogą prowadzoną nie była, temu tylko opiekuńcze szkoły na pod-

stawach chrześcijańskich tamę postawić zdołają i lepszą przygotować przyszłość. Czeladź w ogólności, robotnik i czeladnik, stan gromad, przedstawiają obraz prawdziwy wychowania ludu wiejskiego; urlopnik i uwolniony wojak obraz wykształcenia wojska. Pierwszy obraz dostatecznie dowodzi, że w tym składzie postęp w gospodarstwie i przemyśle niemożliwy, lub też otrzymany będzie obcemi żywiołami nader kosztownymi i niebezpiecznymi dla kraju; drugi sprawia nader przykre wrażenie: bo gdy w Niemczech i zachodnich krajach urlopnik jest poszukiwany, a dymisyonowany żołnierz wyrwany z rąk do rąk, jako służbistość, akuratiość i porządek, u nas są oni plagą, przestachem i źródłem niebezpieczeństwa w gromadzie.

Powyżej wymienione przyczyny demoralizacji ludu wiejskiego, można ozdobić i innemi jeszcze dodatkami. Wszędzie zniesienie barbarzyńskiej pańszczyzny podniosło byt materialny i wartość własności, stworzyło pożyteczną gminę, zaszczerpiło pracowitość dążącą do polepszenia losu, wszędzie wzrastało widocznie bogactwo z powodu, że wykształceniem przygotowano ludność do téj zbawiennéj zmiany i przeprowadzono ją na podstawie rozumnie i jasno sformułowanego prawa. U nas przeciwnie, jednym podpisem, drogą rewolucyjną, bez przygotowania stron interesowanych, darowano ten skarb ludności, która w ciemności zostając, nie przyczyniając się ofiarą do tego dobrodziejstwa, nie umiała go ocenić, z niego korzystać, na swój obrócić pożytek. Zostawiono wszelkie ciężary gruntowe na większych posiadłościach, nie uregulowano w najniższym stopniu nawet własności, Ten proceder jak przekleństwo spadł na produkcję krajową, która do dziś dnia podnieść się nie może jak to statystyczne wykazy twierdzą. Stan owiec np. od téj epoki zmniejszył się o dwa miliony w Galicyi, w téj saméj proporcji bydła, koni i zboża produkcja. Ludność wiejska nie poniosła w zamian żadnego ciężaru, zachowała pobór drzewa, bezpłatnych pastwisk, a za szkłem ponętne obrazki posiadania kiedyś własnych lasów z żyzną paszą i odebrania kawałków dworskich, w pośrodku łańców gromadzkich położonych; jak to Francuzi mówią: apetyt zwiększa się przy jedzeniu, tak téż i chciwość ludu potęgowała się i doszła do tego ciekawego wyniku i rezonowań, że każdy chłop powinien używać drzewa i pastwisk, jak wody i powietrza bezpłatnie.

Wykształcała się chciwość przy zuchwalstwie i lekceważeniu c. k. władzy, wykształcało też niczém nieokiełzane leniwość, oświata nie postępowała, moralność coraz się rozpręgała, a 19 lat oczekiwania regulacyi służebnictw i własności nie postępującej spiesznie, a bez powagi oraz sprężystości, zaszczerpiło w gromadach przekonanie, że na wieki wieków używać będą bez ofiar z ich strony, i że coraz większe przestrzenie dawane im będą w sposób, jaki im darowana była pańszczyzna. W tém usposobieniu wzrosła cała generacya, cóż dziwnego, że o postępie my nawet marzyć nie możemy, zachowawszy w opłakanym stanie stosunki nasze wiejskie.

Centralizująca zawsze władza, przedstawiła Radzie państwa prawo gminne, sejm go potwierdził, rząd w części już w życie wprowadził; proceder tego nieco podobny do zniesienia pańszczyzny bez stopniowanego przygotowania ciemnego i rozhukanego ludu; prawo to dla innych krajów pożyteczne, u nas zaprowadza anarchię, a grozi zaburzeniem.

Dawniejsze powiaty o dwie mile najwięcej od gmin oddalone, nie mogły poskromić buntów, wstrzymywać kradzieży i szkody, utrzymać w dobrym stanie dróg i mostów, nie mogły napędzić dziatwy do szkół, pozostawiły zamęt szczególny po sobie. Jakże sobie wystawić kształtowanie się stosunków teraz, gdy władza powiatowa o 5—6—7 mil oddalona, i która z góry zapowiada, że tak mało posiada urzędników, iż na komisye nikogo posyłać nie może.

Utworzono opiekę własności z ludzi nastających na własność, wybrano rządy gmin złożonych z ludzi nie umiejących nic a pojmujących prawo, o ile się stosuje do ich wyobrażeń, dobrano sobie wójta, który się we wszystkiém pisarzem gminnym wyręczać musi, a ten dawniej był pokątnym burzycielem i żył z podżegania namietności ludzkich. W większej części Galicyi, gdyby urzęda były się ściśle trzymały przepisów, nie byłyby nawet w stanie złożenia gminnego urzędu, gdyż chłop w chłopu był za kradzież karany i tak jak w królestwie ślepych, królem jest jednooki, tak w gminie zasiada mniejszy złodziej. Przed organizacją znajdował się tu i owdzie wójt energiczny, który despotycznie utrzymywał porządek, władza na środki przez tegóż używane przez palce patrzyła, byle były przepisy wykonane, dziś i taki fenomenalny wójt

nie działać nie potrafi, paraliżowany radnymi, którzy żadnego nie pozwalają postępu. Zarozumiałość i zuchwalstwo codziennie rośnie; pomimo, że urzęda gminne funkcjonują dopiero od kwartału, widać postęp zastraszający, w tém przekonaniu, że oni sądem i wykonawczą władzą, bo nie czują władzy nad sobą; ztąd w konsekwencyi najstraszliwsze skutki w działaniu.

Jak prawo gminne zabezpieczyło własność dworską, niech służy następujący przykład za dowód: Na podstawie prawa okólnik c. k. władzy pow. nakazuje: Na gruncie gromadzkim popełnioną szkodę sędzi urząd gm. i ściąga karę, zaś szkodę popełnioną na łąkach dworskich, lub na rustykalnych przez dworskich ludzi, poszukuje gmina dworska u c. k. urzędu powiatowego, oddalonego o 5—7 mil, który z góry oświadcza, że nie ma urzędników do komisyonowania. Jakże więc sprawdzić i oszacować może szkodę, jakże dwór otrzyma wynagrodzenie? Cóż łatwiejszego do oszacowania wartości szkody, jak złożyć mieszaną komisją i te tysiączne sprawy, powtarzające się codziennie, ułatwić na miejscu. Gdyby dwory rzeczywiście wykonywały owe przepisy, wtedy ani 20 urzędników nie sprostaliby tej pracy! Oto jak własność jest zabezpieczoną, oto jaką opiekę ma produkeya krajowa!

Na boku stoi gmina dworska bez władzy niejako, a złać się nie może z gromadzką z przyczyny pijaństwa w rządzie gminnym, również i z przyczyny, że gmina wcale sobie tego połączenia nie życzy.

Nad nią stać ma gmina powiatowa bez rzeczywistej władzy, bo bez prawa egzekucyi, oddalona tak dalece, że o kontroli mowy być być nie może, złożona w ten sposób, że mojem zdaniem oprócz znacznych kosztów nie pożytecznego dla kraju działać nie będzie mogła.

Zwolennicy myśli: „lepsze coś jak nie“, twierdzą, że rada powiatowa ma prawo nakładania kar pieniężnych i że tą bronią w karności i porządku niższe gminy trzymać będzie, lecz któż te kary egzekwować będzie, kiedy dawne bliskie nas powiaty kary podobne z wielką trudnością ściągały, a częstokroć i wcale odebrać nie mogły; związanie dalej w tyłu ważnych czynnościach gminy z c. k. urzędem, który do śmierci pasować się będzie z nami, byle nie ustąpić nikomu atomu

swój władzy; oprócz więc kosztów jeden jeszcze będzie rezultat, że urząd do namiestnictwa, gmina do wydziału ustawicznie rekurować będą. Lecz wróćmy do gminy miejscowej, gdyż ona na własność i jej stosunki wielki wpływ wywiera i wywierać będzie. W kradzieżach i różnego rodzaju szkodach jest to nasza pierwsza instancja, sędziowie zaś złożeni z ludzi dla których drzewo i zielona pasza jest dobrem ogółu, którzy sobie jak i dworowi różne szkody robią, którzy mają o własności inne wyobrażenie, jakie prawo oznacza. Sprawa zaczyna się przy garncu wódki, kończy się w pijaństwie, strona trzeźwa przed końcem ratuje się ucieczką.

Gminy miejscowe funkcjonują od kwartału, a jużby ryzy papieru zapisać można, samemi popełnionemi nadużyciami, w wydobywaniu pieniędzy, w wydawanych rezolucjach, w tłumaczeniu praw, rozporządzeń i w zastosowaniu tychże; można sobie wystawić w przyszłości kształtowanie się stosunków oraz i opiekę nad większemi posiadłościami, jeżeli rząd i przodkujący w kraju mężowie nie pojmą konieczności spiesznej zmiany. Ułudny wpływ dzisiejszej rady powiatowej i odległość urzędów powiatowych, zatrzymanie do tej chwili tylu nierozstrzygniętych spraw, które w miarę przyciągania się, coraz mocniej wzburzają umysły, coraz więcej goryczą zaprawiają stosunki wiejskie, to wszystko szkodzi postępowi, a uniemożliwia organizację. My sami przyczynili się uchwaleniem prawa gminnego do utrudnienia autonomicznych niższych rządów na podstawie zgody i porozumienia, my sami usunęli wpływ oświaty na ciemnotę, oddali ostrą broń w ręce dzieci.

Każdy mieszkaniec ma to przekonanie, że naszą polską i słowiańską gminę historyczną zachować wypada, lecz dla czegoż mnożyć jej atrybucje, zanim lud wiejski nie dojrzeje, nie stanie *de facto* na stanowisku obywatelskiem, które posiada *de jure* od lat 19. Dzisiejsza gmina bez pomocy inteligencji na pożytek kraju funkcjonować nie może, zaś elementa wykształcenia dla wielu przyczyn złać się w jedną gminę nie mogą. Gmina zbiorowa obejmująca 8—10 wsi z ludnością 5 do 6000, miałaby i fundusze dostateczne do utrzymania czynnych i zdatnych urzędników, pole szerokie do wyboru członków, szranki do porozumienia się w sprawach miejscowych, kratki przed którymi wiele spraw osądzonych by było; bez re-

kursów, a nareszcie przy żandarmeryi, niebawem porządek i pożytek by zaprowadziła. Rada powiatowa w tej odległości w swym dzisiejszym składzie, chociaż jeszcze na papierze ułożonym, ze skąpemi atrybucjami, wpływu wywierać nie może i nie będzie; swą powagę przy usposobieniu ludu, co chwila na szwank wystawiać musi, a nie myślę, żeby c. k. urzęda wysilenia czyniły do podtrzymania téjże.

Przy złej woli i zuchwalstwie, przy usposobieniu sieraka i sukmany dla surduta bez czapki z orzełkiem, wszelki wpływ rady powiatowej będzie zgubny; najpierw ściąganie kar pieniężnych sprowadzi niepospolite zajścia, po drugie całe urzędowanie odbywać się będzie delegatami, gdy ten zjedzie do wsi (oczywiście, że rady nie będą delegować chłopów czytać nieumiejących, lecz ludzi z inteligencji) nazwą go panem i zaszczerpią nieufność, rozdrażnienia niebawem dyskusye przemienią się w kłótnie, kłótnie zaś mogą być łatwo przeistoczone w sceny tragiczne. Słyszac od lat tylu zuchwałe i ubliżające mowy z c. k. urzędnikami, którzy zniewagi przyjmują z ewangelicznem zaparciem samych siebie, mogą sobie wystawić, jak chłopci z delegatami postępować będą. W pierwszych zaraz czasach rada nie znajdzie ludzi, którzyby się narazić chcieli na poniżenia, obrazy, a może i na kalectwo. Gdy lud wiejski poszanuje prawo, pojmie własność, przejmie się potrzebą dobrych dróg, mostów, szpitali, szkół przykładowych, ochronek, gdy szanować będzie swe kaleki i sierocińskie matki, a gdy my sami nareszcie usuniemy kości niezgody, sterzące w służebnictwach, w mieszanych własnościach, w rozrzuconych kawałkach i pustkach, wtedy dopiero złać się mogą dworskie gminy z wiejskimi, na podstawie równych zasad i przekonań, wtedy mogą na drodze postępu pracować. Jak już wspomniałem, sędziowie w gminie są przejęci myślą, że znaczne części posiadłości większych, dwory niesprawiedliwie posiadają, że drzewa i paszy oni kupować nie powinni; opieka własności złożona z ludzi, którzy ze szkody żyją. Czy podobne przekonania rozpowszechnione w kraju mogą dozwolnić na organizację na podstawie prawa i sprawiedliwości? Organizacją gmin daliśmy w rękę brzytwę dzieciom, nie dając przewodników i nauczycieli; niestety wyznać musimy, że każdy postęp na wsi w jakimkolwiek kierunku, wymaga przymusu z góry,

tę ulubioną prynuki Rusinów; dobrowolnie, chłop nie postąpi ani krok naprzód. Jak już wspomnieliśmy, chłop jest stworzeniem zachowawczym, lecz konserwatorem złego, na każdą innowację chmurno patrzy, z przekonania dowodzi, że świat stał i ludzie żyli bez tego, więc reorganizacja niepotrzebna. Gdy mu dowodzimy, że opieka nad miejscową nędzą do gromady należy, że wypada mieć gromadzkich pastuchów, a dzieci chronić od demoralizacji, próżniactwa i rozpusty, naganiać z pola do szkoły, że szpitale i ochronki są potrzebne, że my bez pomocy już e. k. władzy budować i utrzymywać mamy cerkwie i kościoły — z uśmiechem politowania odpowiada: na co nam tego.

Niech gmina miejscowa wróci do dawnych swych atrybucji, a zbiorowa przyjmie część tychże; dziś rząd gminy, to parodia władzy w Galicyi. Sprawy rozpoczynają się przy garncu wódki, a kończy się urząd pod stołem. Rady gminne funkcjonują dopiero od kilku tygodni, a foliały zapisalibyśmy popełnionymi nadużyciami. Ileż to karczem rozbitych przez pijanych panów radnych? Ileż to rozkawałkowanych gruntów i rozdanych przez te urzędy? Ileż to napadów na lasy, łąki i pastwiska! Ileż rozrzuconych kopców za uchwałą rady gminnej! Ileż nadużyć ze ściąganiem kar i kontrybucji! Pisarz gminny to jedyny czynnik gminny, reszta urzędników czytać nie umie, zręcznie więc obłowić on się umie, często-kroć podpisują radni a nie wiedzą co podpisują, czasem po wytrzeźwieniu lub po wytłómaczeniu, rwą sobie włosy, że to podpisali znakiem krzyża św.

Prawo gminne pożyteczne dla niemieckich prowincji i dla miast, u nas ledwie w czwartej generacji da się z pożytkiem zaprowadzić, jest ono wprawdzie źródłem znacznych oszczędności dla państwa, lecz dziś fundament podminowany zepsuciem, na takim więc gmach samorządu utrzymać się nie może. Na wyjątkowy stan, muszą być wyjątkowe prawa.

Zastanówmy się nad usposobieniem ludu i jego zwyczajami. Od lat 19tu nie polepsza bytu swego, nagie dzieci się rodzą, napół nagie wyrastają, o posagu i dotacyi swego potomstwa żaden chłop nie myśli. W części chłop nasi są jeszcze Indożercami, dobitnie to wykazują księgi parafialne, udawadniające, że na troje dzieci, wychowuje się je-

dno, ztąd to pochodzi, że wyciągi statystyczne nas strachem i smutkiem przepełniają, gdyż bez wojen i epidemii ludność nasza prawie nie wzrasta. Dziecko w pijaństwie poczęte, alkoholizmem pokarmem wychowane, wystawione na zaziębienie we wszystkich chorobach dzieciennych, bez ratunku i lekarstwa złą strawą żywione, jeszcze gorzej odziane, ginie jak robaczek; w odwrotnym stosunku mnożą się w kraju żydzi, nie tyle przez większą płodność, ile przez troskliwe wychowanie fizyczne; zdawałoby się że jak w wyrąbanym lesie, innego gatunku drzewo wzrasta na drugi porąb, tak żydzi zastąpić mają ludność naszą, i z Polski zrobić Judeę. Najniższy stopień wykształcenia człowieczeństwa widzimy w braku poczucia rodzicielskiego, to uczucie wszakże nas od zwierząt różni, jednak w ludzie wiejskim rzadko jeszcze kiedy spostrzedz go można. — Wzbudzenie cnót rodzicielskich oto pierwszy stopień kształcenia; śmierć dziecka mniejszy żal wzbudza, jak strata prosiaka, a gdy wyjątkowo dorosnie do 10 — 12go roku już go rodzice eksploatują jak murzyna do pasienia stad i trzód dzikich, ciemnych towarzyszków równego wieku, później biedactwo codziennie musi grosiwo zarobku dla próżniaczych rodziców.

Żwawe bijatyki, że tak powiem karczemne kalectwa jak u dzikich ludzi, te sądy z czasów wędrówek ludów, te zdania o stanowisku żony, którą za własność niewolniczą uważa, a gdy pokaleczy lub zabije, z cynizmem powiada, ona moją była, i nikt nie ma prawa mój czyn sądzić, karę zaś sądu uważa za największe nadużycie, największą niesprawiedliwość. Tak wzrastają urzędnicy gminy. Jak znowu dzieci dorosłe postępują z rodzicami przez wiek zniedołężniałymi, krzywdząc i wyganiając na żebractwo, o tém w każdej wsi przekonać się można. Jak chłopci pojmują i oceniają szkołę, szpitale i ochronki, tego nie uwierzy tylko ten, który na różnych miejscach badał usposobienie ludu dla postępu i cywilizacji. Jak w ogólności obchodził się urząd gminy z wychowaniem sierót i zarządem ich majątków? To był istny rozbój, co i e. k. urzędu poświadczą, gdy doszedłszy do pełnoletności, sieroty musiały swych opiekunów procesować i jeszcze w jakim stanie pozostałość odbierały? Zgrozą przejęte będzie każde serce chrześcijańskie, gdy pojmie wyobrażenie ludu o rzetelności i obowiązkach.

Na okopaną drogą, na most cały, spogląda chłop rozpaczliwem okiem, mrucząc — tak nie bywało, po co te koszty? Zasadzonych dróg nie znosi i do ostatniego drzewka wylamie, mimo zakazu rządu i kilkokrotnego sadzenia. Nie nawidzi kontroli kasy i spichlerzów gromadzkich, w pierwszej się nikt nie dorachuje, drugie próżne stoją. I ten lud bez przygotowania, bez wykształcenia, bez umoralizowania i bez oświecenia, chcemy postawić na tym stopniu jak stoi i działa w Niemczech i na Zachodzie? Potrzeba wychować lud do pracy, poszanowania i pojęcia własności i prawa, jak rząd pruski swój wychował a wtedy może dostarczać sędziów, posłów i urzędników. Dziś, wierząc mi, urzędnik gminny sądzący popełnioną kradzież leśną, przedstawia się jeszcze w potworniejszej postaci, jak chłop w Radzie Państwa wotujący nad prawem o notaryuszach, o stosunku Węgier do Monarchii, o prawie lennym i t. d.

Nie brak ludności, lecz niechęć do zarobku i lenistwo niepojęte hamuje w Galicyi produkcję. Nieskończone przestrzenie leżą często bez uprawy, dlaczego, bo właściciel przekonany, że nie jest w stanie zebrać zboża.

Fabryki cukru bankrutują i o postawieniu nowych nikt nie marzy, bo nie jesteśmy w stanie buraków sprodukować, do tego obrazku dodać jeszcze musimy, że pruski cukier z opłatą i cłem u nas tańszy, jak własny.

Pragnę gorąco autonomicznej organizacyi, lecz ją budować trzeba na rodzimój ziemi, a nie przy stoliku w Wiedniu; żadna organizacja z innéj prowincyi, a tém mniej ogólna dla całej Monarchii w Galicyi pożytecznie się nie przyjmie, gdyż tu trzeba jady odwieczne usunąć, ślepotę oświecić, stworzyć obowiązki obywatelskie, jednym słowem lud wychować.

Pragnę jak zbawienia postępu na podstawie równouprawnienia, lecz pragnę otrzymać go stopniowo aby szedł na pożytek.

W Rosyi z każdego zrobią, w jednej chwili muzykanta, my w części tym procederem robimy niepodległych obywateli, sędziów, posłów i t. d., lecz między nami zachodzi ogromna różnica, bo muzykant rosyjski ile wygra nót przez życie, tyle kijów otrzyma, my zaś chcemy kształcić miłością, pomocą i sprawiedliwością a nie nahajką. W wychowaniu i prowadze-

niu naszego z natury bystrego i dobrego ludu, tkwi zarodek nędzy, jadu w stosunkach, paraliżowania produkeyi, zarodek trudności które w każdej organizacyi napotykamy; to hamulec wszelkiego postępu. Zdawałoby się, że kiedy rząd przez lat ośmdziesiąt lud ten wychowywał, a kiedy w roku 86tym tak smutny obraz stanu moralnego, intelektualnego i materyjalnego ten lud przedstawia, — że powinienby krajowi powierzyć dalsze wychowanie, na podstawie praw i przepisów w kraju uchwalonych, że powinienby zrzec się kierownictwa, spoczywającego dotąd wyłącznie w tak nieszczęśliwych rękach. Małoletność ludów była przez wieki pomocą rządów, dziś jest zubożeniem, kajdanami hamującymi postęp; okrywa wstydem tych co zostawili w stagnacyi umysłowej swych poddanych. Maszyny ślepego posłuszeństwa zamiast pomagać jak dawniej, szkodzą, bo rozum otrząśnięty z więzów feodalizmu chce kroczyć naprzód i musi zwyciężyć.

Ilekrót na obcej ziemi nad organizacją kraju naszego obce głowy radzić będą, zaiste nie przyniesie ona nam pożytku; ten tylko chorobę uleczy, który zna ją dokładnie, i szczerze pragnie ją uleczyć, podobny to stosunek do stosunku chorego leczonego przez lekarza w oddaleniu będącego, nie widząc pacyenta, ratuje go listownemi receptami; nie w Wiedniu, lecz we Lwowie organizację kraju przeprowadzić możemy, na pożytek rzeczywisty Monarchii austriackiej.

Przychodzę do zarysowania obrazu własności naszej, obrazu przed którym wzdrygnąć się musi rozum ekonomiczny, a serce chrześcijańskie pragnące zgody i jedności, tych podstaw szlachetnych wszelkiego postępu.

W czasie pańszczyzny, opuszczane przez chłopów grunta wracały do dworów i pozostały w ich posiadaniu do dnia dzisiejszego, wszakże nie zmieniały swego położenia, w skutek tego, dworskie paski i kwadraciki w łanach gromadzkich, na równi z innemi polami opodatkowane, nie tylko że nie czynią, lecz jeszcze mnożą ciężary, do tego są pokusą nie do zwalczania dla włościan, którzy pojąć nie mogą, że pola wśród pól rustykalnych mogą do gminy nie należeć. Ztąd spory, gwałty, koszty, rozbrat i pieniaństwo, w końcu ubożenie produkeyi krajowej. Po zniesieniu pańszczyzny wyszło wprawdzie rozporządzenie ministeryalne oznaczające, że tak zwane pustki

są własnością dworską, jeżeli były w posiadaniu dziedzica od r. 1821 i jeżeli do nich żaden prawowity sukcesor się nie zgłosił, lecz *molto piano*, to rozporządzenie, sądom i urzędom tak niedogodne, publikowano, a później weszło w otechłań aktów i zdaje mi się iż mogę śmiało twierdzić, że żaden chłop nie zna tego rozporządzenia i że go nigdy przy tych rozliczeniach sprawach nie przypominano.

Czytelnik z niejednej części zachodniej Galicyi ruszy ramionami, mniemając że to małe przestrzenie, nie zasługujące na nazwę kwestyi krajowej żywotnej, wszakże wschodnia i górską część kraju wykaże liczne grunta rozsiadłe, jak szatańską ręką tam umieszczone. Ileż to majątków liczy 1.000, 2.000 i więcej morgów podobnych gruntów które kosztują, a mało co produkują, i są jabłkiem niezgody, powodem nienawiści.

Dwór bez siły i bez opieki, granic tych przestrzeni bronić i utrzymać nie jest w stanie; jak śnieg pod promieniami słońca, tak te grunta giną w oczach. Można co pięć lat pustki i sąsiednie ich grunta przemierzyć a za każdym pomiarem znaczną znajdziemy różnicę. Lat 19cie minęło, rząd o tej ważnej kwestyi nie pomyślał, kraj się nie upominał, a przestrzenie skomasowane wydałyby dużo zboża, odłączone z kompleksu gromadzkiego niebawem by usunęły ten rak toczący nasze wiejskie stosunki; dziedzice na tych polach mało co produkują, pokusa prowadzi chłopą do nadwreżenia cudzej własności, są one powodem niezgody i gwałtów; krajowi usunięte w części bogactwo, organizacyi praktycznej postawiona tama nie do przełamania. Znaczne przestrzenie w kraju są pod zwierciadłem wody, najczęściej stawy sprowadzały osadników; w około tworzyły się osiedla. Najczęściej w aktach naznaczone granice wodą, lecz przez kilkadziesiąt lat naturalnego procederu zamulania i progresyi gnijącej wegetacyi tworzącej zatem stały ląd, przestrzeń wody ubywała, grunt zaś się powiększał, w ten sposób nie wiedzieć dla jakiej przyczyny i na podstawie jakiego prawa, jednego własność w roku ubywa, drugiemu przybywa.

Są różnice tak znaczne że kiedy w dawnych mapach staw dworski wynosił 120 morgów, dziś przestrzeń wody wynosi zaledwie 60 morgów zważywszy zaś, że wiele bardzo posiadamy stawów po 300, 500 i 800 morg. przestrzeni, można sobie wystawić wiele faktycznie przestrzeni na najniesprawie-

dliwszych podstawach dwór opłaca a chłop używa; dodać wypada że z rokiem każdym ilość wody wszędzie niknie, spadek na młyny słabiej, że dochód z ryb coraz mniejszy i że te przestrzenie muszą być obrócone na łąki, ogrody i łąny, aby opłacić ciężary wydając stosowną produkcję. Oznaczenie granic, rozdział należących podatków, dozwoleń rozrządzania przecie swą przestrzenią, jest w nim zadaniem dla kraju do ograniczenia rzeczywistego własności i podniesienia jej wartości. Niemal wszystkie stawy i stawki okolone gruntami i ogrodami gromadzkimi, przedstawiają potworną własność, której wszakże nikt nie myśli oznaczyć, uporządkować oraz produkcyjną uczynić.

Nieskończone przestrzenie bo wyżej 100.000 morgów przedstawiają niewidzianą mieszaninę własności, której skład drażni i zniechęca włościan, mało zaś dochodu dziedzicom przynosi, była zaś i jest powodem buntów, gwałtów, procesów oraz napadów. Troskliwie utrzymywane przez lat 19, te warunki własności, gdzie istnieją, tam o porozumieniu, zgodzie, organizacyi i jakimkolwiek postępie mowy być nie może, zanadto rozdrażnienia, zniechęcenia w posiadających.

Do rzędu tej własności należą leśne łąki nadane chłopom odrabiającym dawniej ciągłą pańszczyznę jako przestrzenie do pasania i przyspasabiania siana na zimę, drzewo zaś należy do dawnych tak zwanych panów, bo to były rzeczywiście lasy dworskie. Po zniesieniu pańszczyzny te przestrzenie stały się własnością chłopów na podstawie najoryginalniejszego w świecie prawa, używania; nie myślę tu apostołować przeistoczenie podstaw posiadania włościańskiego, lecz bym chciał zwrócić uwagę, na potworność tych stosunków, które blisko ćwierć wieku trwają; generacya cała wychowała się, ucząc się w tej szkole pojęcia o własności. Żółwim krokiem postępuje uwolnienie gruntów od podobnych ciężarów, lecz i tu gmatwanina przepisów, instrukcyi, tak że niemal każda podobna sprawa mimo tożsamości podstawy, inaczej bywa rezolwowana.

Zachodzą niemałe trudności: dawni dziedzice utrzymują że miejsce gdzie stare drzewo wyrosło należy do nich, opiekunowie naszej własności twierdzą przeciwnie; wycięcie drzewa w krótkim czasie, zniża jego wartość, bywa też, że wcale nie może być spieniężnionem.

Sprawa jak na warcie chodzi od miejsca do Lwowa, od Lwowa do Wiednia i napowrót, a z każdym dniem mnoży się jad w stosunkach wiejskich, z każdym rokiem te znaczne nieprodukcyjne przestrzenie ubożą kraj.— Ileż to morgów w Galicyi zostaje nie jasno określona własnością, które przez posiadanie czyli używanie mają się stać własnością oznaczoną i pewną.

Mija 19 lat a własność nie jest nieokreślona, niezabezpieczona, sprawiedliwie nieopodatkowana i jakże się tu dziwić, kiedy w kameralnych dobrach górskich od niepamiętnych czasów, chłop coraz większych używa przestrzeni, a rząd opłaca podatki z cierpliwością podziwienią godną. Ten proceder przybiera rozmiary nadzwyczajne nie do uwierzenia, niemal każdy rok przysparza własność chłopom a nie przyczynia im żadnych ciężarów, tym sposobem cały gmach społeczny runąć może, a władza na to spokojnie patrzy.

Miałem trzy arkusze indywidualne w Dylatynie kameralnym majątku, chłopci tam mieli zapisanych 48 i 36 morgów a używali *de facto* 320, 380, 800 morgów, a nie opłacali z tego podatku, o czém mnie nadleśniczy przekonał. Całe góry to $\frac{1}{3}$ naszej Galicyi, jest w tém samym położeniu, gdyż zadaniem każdego pojedynczego chłopca jak i całych gromad, jest coroczne powiększanie swęj własności; jeżeli posiadanie i nadal będzie stanowiło podstawę prawnie posiadanej własności, chłopci wytrwałością w zdobywaniu systematycznym gruntów, przypomną nam czasy feudalnych rycerzy. Państwo Skole, dawniej Potoczczyna od jednego do drugiego pomiaru straciła do 8.000 morgów lasu, przestrzeń ogromna lasu ulotniła się zupełnie. Wielkie przestrzenie opłacają ci którzy ich nie posiadają, w każdym niemal majątku tak chłopci jak więksi posiadacze opłacają cudzą własność, a od 19tu lat mimo miriady urzędników te ciężary niesprawiedliwe nie były sprawdzone; mimo opiekuńczej władzy tysiące poddanych płacą podatki od tych przestrzeni, których nie posiadają. Ekonomista z zachodu nie uwierzy, że podobne własności w 19tym wieku istnieją!

Poeta P. w Czortkowskim opłaca 75 morgów których nie posiada i które nie istnieją; przeprowadziwszy przez wszystkie instancje swą sprawę, miał nareszcie tę nagrodę, że w naj-

wyższej rezolucyi wyczytał: iż niebawem nastąpi sprawdzenie przestrzeni i regulacja gruntów, a tem czasem niech dalej opłaca to czego nie posiada.

Weźmy jakibądź znaczniejszy majątek, okaże się że dziedzie mniej posiada jak mapy wykazują, a włościanie więcej; ten proceder powtarzać można co pięć lat, a zawsze te same rezultata się okażą; wszakże od 19tu lat rozliczne nasze opiekuńcze władze ratunku najmniejszego nam dać nie chciały. Zdawałoby się że to piekaca kwestya tak dla rządu posiadającego znaczne dobra jak i dla innych właścicieli. Jeżeli używanie podstawą jest własności podług wyobrażenia opiekunów naszych, to krzyżująca przecie niesprawiedliwość, aby ten jeszcze podatki płacił, któremu wyrwano własność; ten systematycznie gangrenuje lud, spacza do reszty pojęcie jego o własności. Czyż nabyta w ten sposób własność chłopska zwróci za pewny przeciąg czasu podatki, które kto inny płacił? zdaje mi się że to nie nastąpi. Niska wartość własności w górach, brak zupełny dochodów, nie dozwala licznej straży leśnej utrzymywać, brak sprężystości w sądach i urzędach ułatwia dalej ten ciekawy zabór, który ani chwili wstrzymywaniem nie jest.

Własność w górach ukształtowała się w najdziwaczniejszy sposób; leśne obszary dworskie są zasiane chłopskimi małemi sianozęciami, do każdej takiej łączki którą stworzono wyżej opisanym sposobem, prowadzi droga przez las dworski i bywa tak, że przestrzeń dróg wynosi 300 morgów, kiedy sianozęć tylko 200. Gdy temi drogami gonią trzody, łążą chłopci, aby je dopędzić na owe łączki, można sobie wystawić wartość tych własności. Wiele stad zimuje tamże, a wszystkie wyganiane w jesieni i na wiosnę gdy trawy nie ma, owce i kozy pną się po drzewkach, objadają pączkii latorośle, pastuchy zaś je ścinają aby tym sposobem wyżywić zgłodniałe stada.

Zgroza przejmuje zwiedzającego, gdy te ogromne przestrzenie, spustoszone ręką ludzką, widzi bez żadnej wartości. Najdoskonalsze patenta leśne, nieskończona liczba sprowadzanych egzaminowanych leśniczych, hurmy opiekujących się własnością urzędników, usamowolnienie włościan, zapowiedziane uregulowanie własności i zniesienie służebnictw, te wszystkie czynniki dobroczynne, ani na włos nie sprostowały stosunków, ani o grosz nie podniosły wartość posiadania, przeciwnie ją

zniżyły. W roku 1867 własność nieoznaczona, nie broniona, mieszana i codzień nadwyrężana przez włościan, którzy nieznacznie jak myszy ją podjadają, nie da się co do wartości obliczyć, coś dziwnego że podobna własność, kredytu otrzymać nie może. Położenie Olbrzymich gór i Czarne lasy w Turynii, podobne zupełnie do naszych, a jakaż przerażająca dla nas różnica. Wszędzie leśne kultury, dochody z hodowanej zwierzyny, wszystko podtrzymywane pracowitością ludu i ściśle oznaczonymi granicami. U nas skarłowaciałe rzadkie lasy, łąki i łączki po całych górach, a dróg tyle ile ulic po miastach, liczne trzody chude jak cienie, włączają się rok cały po tych przestrzeniach, zwierzyna zaś jak gdyby wytruta, wyniosła się przed dymem i hałasem stad i pastuchów. Kto posiadał starodrzew zdalny do tarcia i miał sposobność wycięcia i przedania, ten lichy dochód wyciągnął i już jego własność bez wartości; chłop nie dozwoli zwartych gęstych zapustów, obiecujących bogactwo w przyszłości, rząd woła o pomoc pieniężną, kraj pragnie jej dostarczyć, lecz własność niszczone i krępowana dać jej nie może, bo posiadacz stał się nędzarzem.

Dla wielu koniecznych potrzeb krajowych, zaprowadzenie gmin z władzą stosowną do nieszczęśliwych stosunków naszych jest kwestyą żywotną, doświadczenie bowiem nas uczy: gdzie własność opieką urzędniczą zaprowadzoną została, gmina jedynie może w przyszłości prostować i zabezpieczać jej granice, które dziś żyjącą generacją ustawicznie będą nadwyrężane; do tego jednak potrzeba aby gmina była oświecona, znająca prawo, pojmująca i strzegąca własności, z prawem egzekucyi, z ułatwieniem użycia żandarmerii i wojska. Ze smutkiem wyznać musimy, że tu lud nie da się naginać, lecz naprzód złamać go trzeba; surową sprężystością strzedz własności, stopniowo prowadzić lud do pojęcia tejże. Gdyby każda kwestya graniczna szła kosztowną drogą sądową, ciągnącą każdą sprawę w nieskończoność, a włościanin na podstawie ubóstwa pochodzącego ze zgnitego próżniactwa był bezpłatnie bronionym, wtedy każdy większy posiadacz odrzekłby się własności swój. Sejm uchwalił wolność rozporządzania własnością rustykalną i kawałkowania jej, lecz tak jak mimo zakazu żydzi grunta chłopskie posiadali dawniej, tak pomimo prawa chłopci w nieskończoność dzielili swe grunta i ogrody,

dziś to jest uświęcone prawem, lecz coś za zabezpieczenie nabytej własności? Dzielą się jak chlebem bez żadnej formalności, bez żadnego rozrachowania podatków, bez najsłabszej hipoteki. Przy garncu wódki, uderzona ręka w rękę dzieli grunta, własność nadaje i odbiera, oprócz szumu w głowie żadnego śladu po sobie nie zostawiając.

Inne przedaże tak zwane za kontraktami i spisane przez pisarza gminnego, idą do potwierdzenia w powiatowym sądzie, to tak nazwanej koramwizacyi. Ten arkusz istny swistek bez znaczenia, w wilgotnej chałupie bez komina i podłogi, w towarzystwie różnych papierowi szkodliwych żyjątek ginie jak kamfora bez śladu. Niebawem wszczyną się kwestya, rodzi się wątpliwość, nareszcie proces, świadkowie wymarli, lub też świadczyć nie chcą, dokumentu żadnego nie ma, więc nabyta własność nie ma żadnej podstawy, żadnej gwarancyi.

Lata mijają a własność rustykalna nie ma odpowiedniej hipoteki, rząd żadnego kroku przygotowawczego nie uczynił, kraj się zaś nie upominał. Zdawałoby się, że pierwszy obowiązek mieści się w przemierzeniu dzisiejszego posiadania, i urzędzenia stosownej tabuli, oznaczenia sprawiedliwych granic podatków i ciężarów na każdą parcelę gruntów. Z tego to zamętu wyrodziło się pieniacstwo kosztowne, podniecające chciwość do nieskończoności, niesprawiedliwe grabieże, rabunek sierocieńskich gruntów. W roku 1867, własność ma mniej bezpieczeństwa, mglistsze granice, i słabsze podstawy jak w roku 1848, a reorganizacya trwa 19 lat, stojąc wryta na miejscu. Cóż własności przyjdzie z pomiaru katastralnego, który przy takich parcelach czasem znacznych nawet, napisał *streitig*, a zatem wątpliwych, i to deputowanym gromadzkim oświadczył, mimo że te przestrzenie dwór od niepamiętnych czasów posiadał i używał, a rząd mu je nie indemizował. Przecie tych rozlicznych kwestyj na kosztowną i nieskończoną drogę sądową puścić nie można, bo wieki miną przed ukończeniem a zubożają wszystkich. Do takich własności musi być wyznaczona mieszana komisya, aby ostatecznie rozstrzygnąć te rozliczne sprawy i uciąć głowę tej hydrze. Wieleż to katastralnych komisji widziałem przy których urzędnicy Niemcy, wcale dworów do sprawdzenia nie wzywali i twierdzenia włościańskie w protokołach umieszczali!

Dziwimy się nad nędzą krajową, nad brakiem produkcji, nad stagnacją w rozmnożeniu się ludności, nad brakiem kredytu, a podnieść nie usiłujemy tego ludu w opłakanym stanie, nie kwapiemy się do oznaczenia i zabezpieczenia posiadania, do uwolnienia gruntu od gniotących ciężarów nieokreślonych; zostawiamy te bolesne rany tym do leczenia, którzy je potworzyli. Nie skończyłbym wyliczania powodów opłakanego stanu naszego kraju, wszystkie się mieszczą w potwornie ukształtowanej własności, a w potworniejszych jeszcze stosunkach wiejskich. Z tego rodzaju własnością i z podobnymi stosunkami, kultura a zatem produkcja podnosić się nie może, byt materialny ustalić, rozwój społeczny postępować, kredyt powiększać, samorząd i jakąkolwiek organizacja korzeni w kraju zapuszczać nie może. Jeżeli nie weźmiemy w nasze ręce uporządkowanie tych spraw, nam samym znanych, jeżeli je dalej rząd dzierżyć będzie i powierzy swym organom do wykonania, wtedy możemy śmiało twierdzić, że nędza w kraju będzie stanem normalnym, a wiek minie bez ustalenia podstaw własności i uregulowania stosunków na podstawie prawa i sprawiedliwości. Stagnacja wobec kroczącego naprzód świata całego, to upadek, to pograżenie w coraz większą niemoc i nędzę; trzymami blisko wiek cały w niemowlęctwie, zmuszeni byliśmy patrzeć bezradni na coraz opłakaniejszy stan kraju, dziś wołają monarchy do ratunku prowincji powołani, spieszyć się musimy z wykazaniem tego moralnego rozbactwa toczącego nasze społeczeństwo, oraz i środków do ich leczenia. Ostatnie lata nauczyły nas dostatecznie, również jak i stan majątków większych i mniejszych, że zagłada wisi nad nami i że ani chwili do stracenia nam nie pozostaje. Od wynalezienia kwestyi ruskiej w Galicyi, duchowieństwo gr. unickie pojęło doskonale, że cała głowa ruszczyzny mieści się w témże duchowieństwie, a że ciałem bez czucia zupełnie martwem, jest lud wiejski, który obojętny na wskrzeszenie Rusi, nawet nie dba o swój język, żądanie więc kleru tego jasne: że ten lud trzeba zupełnie ośwładać, natchnąć duchem ruszczyzny, którą odpycha, a przy téj sposobności eksploatować parafian i strzydz swe owieczki do golizny. W oddaleniu przedstawia się ponętny widok naczelnictwa narodu z honorami, ze znaczeniem i tłustemi dotacyami. Z żelazną konsekwencją duchowieństwo walczyło i walczy przeciw każdemu wpływowi, z którejkolwiek strony

wywieranemu, włożywszy pasek na lud nie wypuszcza go ani chwili z ręki, podnieca zresztą chęć wskazywać lasy, pastwiska, rozjątrza stosunek jadem nienawiści ku Łachom przybyszom i gnębicielom ludu ruskiego, wskazując siebie jako opiekunów, jako istotną ziemską opatrność. Dziś więc największą tamę stawia duchowieństwo gr. unickie przeciw autonomicznej organizacyi, odciąga lud od najdrobniejszej sprawy, ujmując ją w swe ręce, nie dopuszcza uporządkowania, dzierży w małoletności wszystkich gospodarzy i każdego z osobna, wojując sakramentami bez uwzględnienia przepisów kościelnych. Nauczyciel z poręki parocha, pisarz minny najczęściej tylko za jego zezwoleniem przyjęty, a czasem piastujący w jednej osobie obydwie urzędy, silnie popierany przez konsystorską władzę, trzyma lud rzeczywiście żelazną ręką i jeżeli nie wyrwiemy ludu z pod tego wpływu, jeżeli nie odbierzemy parochom nadzoru nad szkołami, o polepszeniu stosunków na podstawie autonomicznej, mowy być nie może.

Mam to głębokie przekonanie, że gdyby nasza własność była oznaczona i zabezpieczona, nasze stosunki uporządkowane jak w Prusiech, niebawem moglibyśmy większe podatki znosić, skuteczniej się przyczyniać do ustalenia i wzbogacenia stanowiska Austrii w Europie, które w większej części zależy od uporządkowania finansów; w dzisiejszym zaś stanie Galicya wyssana i zgangrenowana przedstawia obraz w niemocy zostającej suchotnicy, która ani sobie ani drugim pomóc nie może.

Własność większa w najdrobniejszych cząstkach musi być strzeżoną rozlicznymi dozorcami, co sprowadza niestósowne koszty administracyi; każdy las, każdy łąk, łąka niemal musi mieć jak reduta swą wartę, to zniża wartość ziemi. Po uwłaszczeniu i uprawnieniu włościan, zdawałoby się że szkody w kraju zmniejszać się powinny, a one przeciwnie progresywnie co roku postępują.

Własność większa, oprócz kosztownej i ludzkiej tylko opieki sądowej, nie ma żadnej obrony; przy ukonstytuowaniu gminie dworskiej i gromadzkiej, jest ona oddana na łaskę gromady. Posiadacz jeden a 300 szkodników i napastników, jakże on bronić i trzymać może całość i granice swej własności, jak może podnosić jej wartość, a nareszcie jak żądać odpowiedniego kredytu na własność nieokreśloną a zawsze zagrożoną.

W kwestiach napadu na własność, władza powiatowa spycha sprawę na sądy, sądy zaś papierową swą bronią walczą w ten sposób, że można życie strawić na oczekiwaniu, wzbogacić adwokatów, wykupić zapasy stemplów, a nareszcie stracić mienie. Sąd orzeka do kogo własność należy, lecz aby wejść w posiadanie, trzeba nowy jeszcze trudniejszy przeprowadzić proces. Czyby kto za granicą wierzył, że po 19tu latach organizacyi własności galicyjskiej, o każdy kawałek przestąpienia ongi rustykalnej, może chłop prowadzić proces bezpłatnie z prawdopodobieństwem wygrania. Jedna sprawa taka wygrana rzuca podpalającą iskrę na całą ludność, gradem padają procesa, pola, łąki i lasy są napadane, a na to potrzeba tylko filantropicznego sędziego z dawnego systemu, o to zaś nietrudno, mamy ich do wyboru. Generacya cała, wzrosła w tém przekonaniu od 19tu lat, że można każdy grunt niegdyś jako rustykalny zapisany odebrać, tak samo jak każdą chałupę, dawniej przez chłopą zamieszkaną, chociaż w posiadaniu dworu od wieków będącą, pomimo że z tego rodu już nawet nikt nie żyje. Cóż dziwnego, że we wsiach wre ustawicznie jak w kotle lokomotywy, grożąc rozsadzeniem? Cóż dziwnego że pieństwo niszczące i gangrenujące coraz więcej się rozpowszechnia?

Co najwięcej niszczy kraj i miasta, oto brak produkeyi z powodu demoralizacyi ludu i jego lenistwa, przemysł i rękodzielnictwo niszczy znowu mierność wyrobów przy ich drogłości, a zawsze pochodzi zle z pijaństwa, braku wiedzy i z próżniactwa.

Zarzucają nam z zagranicy nierzetelność i niedokładność, jako ogólną wadę obywatelstwa galicyjskiego, uważają te przyczyny jako dostateczne, aby uniemożliwić kredyt krajowy tani i przystępny, a na podstawie tego twierdzenia utrudniać kredyt zagraniczny, obwarowywać go kosztownymi trudnościami.

Sądownictwo nasze uczyniło z nas nieakuratnych wierzycieli, odstraszyło pieniądź, tę duszę gospodarstwa, od ziemi, zmusiło zamożniejszych, zamiast na hipoteki najpewniejszych dóbr tabularnych, któreby 6 — 8% chętnie płacić się obowiązały, byle znajdować na zawołanie pożyczkę w gotowych pieniądzach, do lokowania swych kapitałów w papierach rządowych, mocno wątpliwiej wartości, zabiło więc kredyt ziemski; komplikacya

naszej tabuli, ten istny labirynt, którego nitka jedynie w rękach mecenasów spoczywa, do reszty odstraszyła pieniądź od ziemi naszej. I to nastąpić musiało. O sumę na dobrach intabulowaną można było procesować 20, 30 lat, żywić adwokata, a stemplami finanse austriackie, nareszcie po wysileniach głowy i kieszeni, jeżeli nie ojciec to syn przecie wygrywa proces; lecz to połowa najłżejsza drogi; następuje proces o egzekucyę, który trzeba znowu wnukowi przekazać, mimo że na pierwszych miejscach lokowany w tabuli kapitał.

Obrotny wierzyciel nie myśli o oddaniu długu, wie doskonale, że przy procedurze sądowej spokojnie może swe pieniądze obracać na swoją korzyść, nie troszcząc się bynajmniej o tego, który mu niósł pomoc.

Dzierżawca zubożały lub nieuczciwy lata niszczyć będzie majątek jemu powierzony, nie płacąc tenuty, a umrze w sędziwej starości, nim właściciel wyegzekwuje należność, i z tą zawczasu dzierżawca potrafi się usunąć, aby nie do zlicytowania nie pozostało.

Sądownictwo stworzyło nieuczciwość, zubożyło ziemię, uniemożliwiło kredyt i dzierżawy, wraz z władzami politycznymi zaszczerpiło w ludzie wiejskim bezkarność za gwałty, chciwość bezprzykładną, fałszywe pojęcie własności, pieniądź, które niszczy większych właścicieli, bez ofiar żadnych ze strony włościan.

Exempla docent. Gromada lub pojedyncze indywidua niszczą własność cudzą, sąd prowadzi sprawę, lecz gwałtu nie wstrzymuje, wartość niszczonej własności się powiększa; sąd nareszcie potępia wyrokiem, a po długim czasie i kosztownym procesie wartość szkody oszacuje, niekiedy nawet wyegzekwuje. Chłopi n. p. tną bezkarnie las dworski, właściciel nie ma siły przeszkodzenia, szkoda rośnie w wartości przez tryb postępowania władz, nareszcie spada na gromadę ciężar zapłacenia znacznej sumy. Czy nasz interes, czy kraju, czy interes rządu wymaga niszczenia ludu? Czy nasze wspólne zadanie nie jest owszem wzbogacenie gromad? Postępowanie władz nie tłumiąc spieszenie i sprężyscie gwałtów na własności popełnianych, sprwadza zamęt niepojęty w stosunkach własności, niszczy posiadaczy, zniża wartość ziemi, usuwa kredyt, demoralizuje ludność, czyni z ziemi najniegodziwszą kredytorę. Sądownictwo stało się

sinekurą dla adwokatów, którzy się w nieskończoność mnożą i pracom nastarczyć nie mogą, źródłem dochodu dla rządu przez stemple, lecz bronić nie umie ani własności, ani porządku, ani bezpieczeństwa. Sądownictwa organizacja jest najważniejszą przeszkodą do ustalenia stosunków w kraju, postępu w gospodarstwie i przemyśle, przeszkodą do podniesienia wartości ziemi i produkcji z téjże.

Librami papieru zapisanemi mógłbym potworność naszej własności udowodnić; powyższe rysy powinny być dostateczne, aby usunąć te hamulce które nam ani krok naprzód postąpić nie dają. Jeżeli rząd rzeczywiście pragnie w własnym interesie podnieść bogactwo w Galicyi, wartość własności, ułatwić produkcję, ustalić stosunki wiejskie na podstawie prawa i silnej organizacji, jeżeli pragnie umożliwić postęp i odpowiedni kredyt, musi nam dopomóc do usunięcia komunizmu w teorii który się po wsiach rozsiadł, do usunięcia téj rozprzegającej anarchii i tego niepojętego pobażania c. k. władz, które prowadzi do buntu, demoralizacji i rozboju, — do nas należy wskazać przyczyny złego, oraz środki zaradcze, które spiesźnie zastosować musimy.

Władza znała doskonale spróchniały fundament własności, znała również wątle i pajęczce zabezpieczenia zobowiązań i kontraktów, w szczególności w sprawach z włościanami, miała lat temu kilka zachcianki poratowania nas w tych rozprzężonych stosunkach, lecz jak zawsze tak i w téj okoliczności połowicznie postąpiła, nie stosując się do stanu kraju i usposobienia ludności w Galicyi. Wyszło prawo o notaryatach, my małoletni z pośpiechem spisywaliśmy u notaryuszów wszystkie kontrakty o propinacye, młyny, dzierżawy, płacili suto tych mniemanych dobroczyńców, tych zabezpieczycieli zobowiązań, spsstrzegłszy zapóźno, że to nie notaryusze z kodeksu Napoleona, lecz istoty kosztowne i bezpożyteczne, niemające prawa egzekucyi, więc najjaśniej i najrozumniej spisany kontrakt szedł na ślimaczą drogę sądową, dzierżawcy jak niszczyli tak niszczą powierzoną im własność nie płacąc właścicielom, ufni że dobroczynna ręka sądu nie tak prędko ich dosięgnie. Zaczawszy szereg cytacji podobnych spraw od dzierżawców znacznych majątków, a skończywszy na biednym żydku w karczemce na rozstajnej drodze, wszędzie brak pewności w zobowiązaniach.

I tak wszystko jak złowrogą myślą natchnione, idzie na niekorzyść własności; wszystko sprzyja rozprzężeniu w naszych stosunkach. Im bliżej staniemy samorządu, tém więcej wymagać będzie służba krajowa od zamożnych i wykształconych ludzi poświęcenia, a zatem od roli i warsztatu odrywać ich będzie; jakże przy dzisiejszej podstawie własności, jakże przy procedurze naszych sądów i w naszym odmiecie wiejskim, możemy ludzi porywać do służby, jeżeli zostają w tém uzasadnioném przekonaniu, że niebawem w oddaleniu nadwerężą lub stracą majątek wypuszczając go w dzierżawę? Jak tu powierzyć administrację w obce ręce, kiedy własność jest zawsze zagrożoną w całości i w szczegółowych swych częściach, kiedy co chwila rozpocząć się może proces kosztowny i długotrwały, do prowadzenia którego trzeba być osobiście przytomnym i niepospolicie uzbrojonym? Jak opuścić własność która każdego dnia bywa napadaną i niszczoną, której opieka spoczywa w niechętnych a nader oddalonych rękach sędziów, własność, którą przy wzburzonych umysłach i rozprzężeniu jedynie taktem, powagą i rzadką roztropnością bronić można, aby nie spowodować krwawej katastrofy?

Galicyjska zatem własność w dzisiejszych stosunkach nie może wydawać stósownej produkcji, nie może żądać odpowiedniego kredytu, nie ma zatem ratunku w téj chwili. Systemat przeszłości zgangrenował lud, reorganizacja w części w życie wprowadzona, zamiast polepszyć, pogorszyła stan własności, jest to przejście, to wkorzenione prowizorium, po którym Galicya dalej w biedzie postępować będzie. Jak dziecko między kilkoma mamkami z głodu ginie, tak ginie wartość własności między opieką gminy, sądownictwa i politycznej władzy.



Przychodzę do najważniejszej sprawy krajowej, sprawę piekającej i żywotnej, niecierpiącej zwłoki, ona jest przed innemi dla własności kajdanami, źródłem trucizny dla ludności, paraliżem dla organizacyi, powodem anormalnego stanu wszystkich stosunków w tej, od Opatrzności tak bogato uposażonej prowincyi, mówię tu o sprawach serwitutowych, które od lat tylu nieusunięte, ubożą większych i mniejszych właścicieli. Patrząc w sprawach włościańskich i w sprawach własności na postępowanie władz przez lat 30, znając rozprężenie, jałowość i obalamucenie ludności we wszystkich częściach Galicyi, a badając przez lat dwanaście sposób postępowania komisji serwitutowych, skutki prac i usposobienie włościan, stan umysłów i nadzieje jakie żywią, przyszedłem do tego głębokiego przekonania, że zmiana w systemacie uwolnienia gruntu zajść musi, że do dawnych w odwiecznym jarzmie formalności uwięzłych urzędników, pragnących poszanowania prawa i władzy, z pobłażaniem i bezkarnością dla występu, potrzeba koniecznie dodać świeżych, krajowych, więcej niepodległych żywiołów, skrócić drogę do ostatecznego wyroku, uciąć w kilku latach głowę tej hydrze obrzydłej. Te przyczyny spowodowały mnie do postawienia wniosku w roku 1861, na siódmym posiedzeniu sejmowym, aby komisye złożone z urzędników politycznych i sądowych, z dodaniem członków wybranych tak z posiadaczy większych jak mniejszych, oraz i ze znawców, ostatecznie wydawały wyroki bez rekursów. Zdawało mi się, że wybrańcy narodu widząc żółwi postępowanie w uwolnieniu gruntu, widząc również mnożący się zamęt w naszych stosunkach, przyjmą wniosek i uchwałę podadzą do monarchy prosząc o sank-

cyą. Wymowne nader głosy tę kwestyą podniosły, nawet włóscianie żądali ukończenia spiesznego tej nieustającej, jadowitej walki. Wzniosłe myśli, gorące uczucia, demostenesowskie wymowy, wzruszyły nas do głębi, zdawało się że toniemy w miłości, żeśmy zawarli bratnią zgodę i że nastaną rajskie czasy dla naszej własności.

Inaczej się stało; wygadawszy się do ochrypnienia, zostawiliśmy tok ślimaczy tej piekającej sprawie w rękach wyłącznych, dawniej biurokracyi, parcjalnej i tchórzliwej, na tej drodze tak w Austrii ulubionych szyberów.

Przeczytawszy mowy 7go posiedzenia, a spojrzawszy na stan kraju 6 lat później, zaiste przyznać sobie musimy, żeśmy się krajowi nie zasłużyli. Tam wyrażone zdania i obawy dziś z naciskiem powtórzyć możemy, wołając o zmianę, pośpiech, sprężystość i ratunek, proceder bowiem uwolnienia gruntu roznamiętnia ludność zostającą w oczekiwaniu, podnosi zachwalstwo i grozi buntom. „Co komu nie dolega, tego i nie boli.“

Wielu posłów ze Wschodu i z Zachodu kraju naszego nie mających u siebie tych potwornych stosunków, a nieznających innych części kraju, nie uważali tej sprawy za najżywotniejszą, inni porwani nawałem myśli tłoczących się nad potrzebami kraju, górnijszym lotem krążyli nad materyalnemi sprawami, nareszcie byli i tacy co w roku 1866 jak i w r. 1861 uważali że opiekuńcza władza najkorzystniej przeprowadzi uwolnienie gruntów i zabezpieczenie własności, w skutek tego oddano ślimakom i żółwiom prowadzenie dalsze oswobodzenia własności. Przypomina to uchwałę sejmową, oddającą kwestyę zarazy bydła władzom urzędowym, tym władzom, które przez lat przeszło 80 nie umiały jej wstrzymać, mimo że się co roku pojawiała i uniemożliwiała chów bydła we wschodniej Galicyi.

Optymiści nasi z pomocą organów rządowych głoszą postęp w sprawie uwolnienia gruntów od ciężarów i postęp spieszny w uregulowaniu własności; ogół nieinteresowany wierzy i cieszy się tym polepszeniem!

Uwolniono od służebnictw te majątki, które dawniej ich nie posiadały, lub je miały w nader skąpych tylko rozmiarach. Do dzisiejszego dnia Góry i Podgórze nieruszone, a te stanowią $\frac{1}{3}$ część Galicyi, w leśnych zaś okolicach toczą się sprawy

w nieskończoność; te same komisye w tych samych miejscowościach, jak w Czortkowskim i Złoczowskim, trzeci i piąty rok odbywają urzędowania, a tu rozdrażnienie rośnie, chciwość się coraz bardziej rozbudza, zachwalstwo wzrasta, również jak i lekceważenie prawa i c. k. władzy.

Cóż dziwnego że ciemny chłop po zniesieniu pańszczyzny, używając to, czego nie powinien posiadać, lub odurzony obietnicami przez lat 19, dziś tej władzy staje okoniem? Cóż dziwnego, że proceder nieskończony komisyi absorbuje urzędników, zapisuje ryzy papieru, napełnia bióra namiestnictwa i ministerstwa, a strony jak dawniej tak i teraz niemal w całym kraju leśnym wzdychają zostając w niemocy za uwolnieniem gruntu, zabezpieczeniem własności, za umożliwieniem kultury leśnej. Cóż dziwnego, że pobłażanie i bezkarność dla ludu wiejskiego podniosło zachwalstwo i nieposłuszeństwo do tego stopnia, że się komisye wynoszą cichaczem nie ukończywszy sprawy, lub wojskiem utrzymać muszą wyroki, co dotąd rzadko kiedy praktykowanym bywało, tak mało teraz c. k. władza już wzbudza poszanowania.

Rok 19ty po zniesieniu pańszczyzny mija, komisye serwitutowe wykazują do roku 1866 w tegoczesnym sprawozdaniu 6,974 spraw serwitutowych ukończonych, z których za ugodami ukończyły 2,586, za wyrokami zaś 4,388. Tryumf to niepospolity; wszakże książka jeograficzna, w której my się uczyli, z wielkim dwugłównym orłem na okładce, a zatem autentyczna: „*Kurze Reichs- und Länderkunde des Kaiserthums Oesterreich von Hünster*“ wykazuje w całej Galicyi wsi 5,986, miasteczek 193, miast 95, razem 6,274.

Zestawienie tych cyfer przedstawia ciekawy obrazek; o prawdziwości tychże wątpić nie można, znając zaćność naczelników krajowych komisyi. Uwolniono 6,974 gruntów czyli kompleksów, a w Galicyi znajduje się wszystkich 6,274, a zatem 700 więcej ciężarów jak wsi i miasteczek Galicya posiada. Zaś leśne obwody, jak Złoczowski, Brzeżański, Stryjski i cała górska część kraju od służebnictw nieuwolnione nawet nieruszone, dowodzi to: rozdrobienie spraw, drobiazgowość w wykazach i formalność która zastępuje pożytek; ogół zaś niewchodzący w szczegóły cieszy się uporządkowaniem stosunków krajowych.

Wyciąg komisji serwitutowej, akuraty i prawdziwy, przypomina wykazy ogromnych dochodów zestawione przez rządów na papierze, z których dziedzic mało co albo i nie gotowizny nie otrzymał.

Rzeczywiście uwolnione zostały grunta z małymi służebnictwami, i obwód przemyski, który energii, zdolności, znajomości kraju i ludu oraz rzadkiemu poświęceniu komisarza Nowakowskiego zawdzięcza swe oswobodzenie, reszta zaś kraju, jeżeli się nie zmienia podstawy uwolnienia i w części ludzie prowadzący tę intratną sprawę, czekać może z pewnością lat pięćdziesiąt jeszcze uwolnienia gruntów od służebnictw; perspektywa, która zaiste od naszej własności leśnej najchciwszego kupca odstraszyć może.

Patent że tak powiem serwitutowy ma być arcydziełem rozumu biurokratycznego, ja nie będąc w tym względzie specjalnym artystą, ocenić tej doskonałości nie umiem. badam, uważam proceder i oceniam sumiennie skutki.

W pedantyzmie swym detaksacja drzewa dochodzi do grubości zębodłóbka twardego i miękkiego drzewa, obrachowanie wartości obok najoryginalniejszych podstaw poboru i używania wchodzi w ułamki do nieskończoności, tworzy rachunki, którym mało urzędników sprostac może, a wymagające całej izby obrachunkowej do sprawdzenia, można sobie wystawić ile czasu obrachowania i kontrole zabierają. Używanie stanowi podstawę słuszności a zatem prawa, ale patent nie uwzględnia stosunków pańszczyznianych, szczególnie w pastwiskach które były przeznaczone dla roboczego bydła, a zatem *quasi* dla inwentarza dworskiego. Zalecane usiłowania do przeprowadzenia na dobrowolnych ugodach zniesienia ciężarów na podstawie używania przed zniesieniem pańszczyzny, z włościanami którzy twierdzą, że wszystko ich, że ani piędzi ziemi nie ustąpią, przy instrukcyach znowu poufnych aby chłopu nie drażnić i nie zniechęcać — to istna sprzeczność. Ze stronami które w czapkach na głowie a z kijami w rękach, zakrzyczą nieraz mitygującego komisarza, twierdząc że im wszystko oddać musi, komisya bez asystencji którą jedynie chłop szanuje, cofa się najczęściej do wnętrza gmachów i urzęduje bez świadków na papierze, na tym cierpliwym papierze, który wszystko przyjmie, a gwarantuje bez-

pieczeństwo. Po długim czasie bezowocnego urzędowania, na drodze dobrowolnej ugody przystępuje komisya do ocenienia wartości; po miesiącach olbrzymi operat jedzie do Lwowa; włóczy się z kontroli w kontrolę, ze sprawdzenia w sprawdzenie, niezrozumiany wraca do komisji lokalnej z żądaniem pewnych wyjaśnień, powraca znowu do Lwowa i tam dojrzawszy pod troskliwą opieką, podróżuje do Wiednia, dostając się pod oczy urzędników zupełnie nieznających naszych stosunków, usposobienia naszego ludu, w części żyjących w tradycjach dawnego systemu; cóż dziwnego, że żądają znowu wyjaśnień, które to wyjaśnienia nareszcie stają się ciemnymi i nieprzystępnymi; tak jedne i te same sprawy przeciągają się 3 do 5 lat, absorbują urzędników, którzyby inne kompleksa obrabiali; oczekiwanie zawsze niecierpliwi i drażni, zwiększa łudzenie i pomnaża nie-nasyconą chciwość włościan. Aby operata były w Wiedniu dokładnie zrozumiałe, muszą być w języku niemieckim ułożone, nad nimi zasiadają w części ludzie żyjący jeszcze duchem patentu poddańczego, w części urzędnicy którzy ciągle pracują a nigdy czasu nie mają do ukończenia jakiegokolwiek sprawy, a nareszcie mężowie, którzy jak ślimaki w skorupie, tak oni w formalnościach się zamknęli.

Gdy jeden np. gospodarz nie jest na plenipotencyi podpisany i to udowodnionem zostało, namiestnictwo cały operat wracało komisji i ta albo sprawę na nowo przeprowadzała lub też z tym jednym komisyonowała. Podobny proceder przeciągał w nieskończoność urzędowanie komisji, a prawie w każdej wsi znajdzie się oponent, który nigdy nie podpisał, a zatem i plenipotencyi, gdy zaś wyrok wypadnie na mniemaną niekorzyść gromady, jeden taki nihilista zwalić może kilkoletnią pracę.

Sposób przeprowadzenia uwolnienia gruntowego oparty jest na czczej formalności, komisya zdanie swe wyraża, namiestnictwo i ministerjum je potwierdza wyrokiem, nareszcie komisya oddaje własność przyznaną w faktyczne posiadanie, lecz nie utrzymuje tegoż posiadania. Zdarza się więc codzień, że po otrzymanym wyroku, gdy gromadę nie zadowoli, co niełatwem bywa, chłopci rozrzucają kopce, tną drzewo lub wypasają łąki, twierdząc że wyroku nie przyjmują. Na podanie do komisji o gwałcie popełnionym i o znieważeniu c. k. urzędu, komisya odsyła poszkodowanego

do drogi sądowej, co poszkodowany przecie i pierwój mógł uczynić, więc oprócz foliałów operatowych cóż dla dobra kraju zdziałała w takim przypadku komisya? Co chwila w rozzuchwalonych gromadach zdarzają się podobne wypadki; cóż dziwnego że komisye nie mają żadnej powagi i że gromady te wyroki lekceważą. Zanim ręka sądowa nieposłusznych dosięgnie, karę wyznaczy i własność odda komu należy, to własność zostanie zniszczoną, a jakby drutem elektrycznym wiadomość o udaném zuchwalstwie poleci zachęcać okolice do naśladowania.

Gdyby się stósować chciało do usposobienia ludności wiejskiej, powinaby komisya uwalniająca grunta od ciężarów uwolnić je rzeczywiście a nie na papierze. Cóż nam z tego, że posiadamy wyroki, a grunt temi samemi ciężarami dalej obciążony, do tego jeszcze gwałtowniej napadany przez chłopów, którzy jak największą korzyść z tych przestrzeni przed karą wydobyć usiłują. Te wyroki to jak weksle bankruta których nikt za pół darmo kupić nie chce. W jakimś świetle staje prześwietna c. k. komisya wobec kraju po takich skutkach otrzymanych? Zdawałoby się, że tak dobro kraju jak i powaga c. k. urzędu wymagają, aby po znieważeniu wyroku, ta komisya siłą, mocą przeprowadziła wyrok, oddała i utrzymała przyznaną własność. Tobo żadnym trudnościom nie podlegało, komisye funkcjonują i niestety długi szereg lat funkcjonować będą, a zatem na pierwsze doniesienie o popełnionym gwałcie komisya zjechałaby z asystencją wojskową, przeprowadziła i utrzymała wyrok, i oszacowała popełnione szkody.

Ten proceder podniósłby znaczenie i powagę komisyi, zabezpieczyłby własność, wzbudził poszanowanie dla c. k. władzy i prawa, a uspokoiłby rozruchany lud. Jeżeli grunt mój, komisya uwalnia, to od niej żądać muszę rzeczywistego uwolnienia, a zatem przy powtórznym pogwałceniu oddanej mi własności, ona mi powinna zabezpieczyć grunt. Jeżeli to być nie może dla hierarchicznych formalności, lub też dla rozdziału władzy na atomy homeopatycznych potencji, których nikt z nas znaleźć nie może, wtedy na wezwanie komisyi serwitutowej władza powiatowa natychmiast ową pomoc dostarczyłby powinna.

Proceder dzisiejszy pożyteczny jedynie w spokojnych gromadach, gdzie od dawna zajęć i procesów nie było, lecz podobnych gromad niewiele znajdzie, a gdy się rozpoczną sprawy

w górach, dopiero cała potworność tego postępowania się okaże. Niejeden zrzeknie się przyznanej własności, pomimo otrzymanego wyroku, a nie wstąpi na drogę sądową, która go materialnie zniszczy, a moralnie do tego zniechęci.

Aby poznać te stosunki, trzeba widzieć obywatela niosącego się z wyrokiem od komisyi serwitutowej do władzy powiatowej, od téjże do adwokata i sądu; wydającego pieniądze na własność której nie posiada, i na posiadanie której długo czekać będzie musiał. Trzeba poznać jad i gorycz stosunków we wsi gdzie wyrok zdeptany został przez chłopów, aby pojąć złe jakie sprowadza na kraj podobne postępowanie władz. Trzeba słyszeć chłopów jak w oczy mówią komisarzowi, że przekupiony i niesprawiedliwy, trzeba widzieć tych panów jak z lasów i łąk rejteradę z pośpiechem odbywają, salwując ucieczką znaczenie i godność c. k. urzędnika, a podobne czyny wyższa władza płazem puszcza.

Postępowanie podobne nie tylko że utrudnia urządowanie i rozzuchwala lud, lecz jeszcze zgubnie wpływa na urzędników, którzy niezawsze ozdobieni są odwagą rycerską; ztąd wynika wahanie, pobbłazanie i lękliwość, źródła słabości i niesprawiedliwości; z drugiej strony wzmacnia u ludu przekonanie, że zuchwale domaganie się nawet najniesłuszniejszych pretensyi, otrzyma skutek oczekiwany.

Komisarz delegowany na komisję w leśne okolice z pisarzem, to istne dwa jagnięta wobec hurmy wilków, przed którymi się kryć i zabezpieczać muszą, konsekwencya naturalna, że z jednej strony bojaźń i tergiwersacya, z drugiej strony coraz większe gwałty, coraz śmielsze żądania; fałszywe to i błędne kółko nader szkodliwe dla rządu i kraju, z którego bez zmiany przepisów nie wyjdziemy.

Dziwić się nie można że operaty, istne prace tytanów, leżą w biurach ministeryalnych kwartałami i dłużej przed ludźmi, którzy częstokroć nie są w stanie, mimo dobrej chęci, osądzić sprawiedliwie, zostając w zupełnej nieświadomości stosunków naszych. Osądzają więc, że tak powiem, protekcyjnie i jednostronnie, lub też w nieskończoność żądają objaśnień. Operaty wzbogacone objaśnieniami i foliałowemi obrachowaniami, przybierają częstokroć takie olbrzymie rozmiary, że najzdolniejszy urzędnik ledwie po roku z temiż obznajomić się może;

jakże w takim procederze uwolnienie gruntów z pośpiechem postępować może? Zdawałoby się, że ten gmach formalności na to zbudowany, aby znękać pracowników, a gniotące ciężary na własności zostawić, z drugiej strony tyle uczynić objaśnień, że się cała sprawa zaciemnia. Zdawałoby się przecie, że u nas w sprawach co moje i twoje, nie Wiedeń lecz Lwów i Kraków orzekać powinny, rozpoznawać sprawy sporne w Galicy tylko urzędnicy na ziemi galicyjskiej wychowani.

Przeciwny proceder nie może w naszym wieku uwolnić własności od kajdan, nie może uspokoić ludu, nie może nareszcie dozwolnić założenia pierwszego nawet fundamentu organizacji przy niezgodzie i procesach.

Pod naciskiem dzisiejszej najwyższej władzy krajowej spieszą się więcej komisye niż dawniej, lecz pęta formalności nie pozwalają postępu; nawet zmiana zaprowadzona od roku, zwoływania stron do miast lub centralnych punktów, zamiast przyspieszyć opóźnia ukończenie, co łatwe do wytłómaczenia, gdyż najdziwniejsze pretensye, najstraszliwsze kłamstwa, najpotworniejsze gmatwania pokątnych obrońców, wymaga ustawicznego sprawdzania i sprowadzania świadków, co przedłuża w nieskończoność tok sprawy, a zuchwalstwo i nieufność paraliżują postęp pracy. Z głębokiego przekonania opartego na długoletnim doświadczeniu, radzić muszę asystencyę wojskową w wielu miejscowościach, dozwoleń komisarzowi na każde wezwanie użycia téj dla powagi c. k. władzy jako téż do ukończenia spraw serwitutowych koniecznej asekuracyi, lub téż utrzymywanie przy komisjach kilku żandarmów, którzy aresztowanie skutecznią, gdy powaga c. k. urzędnika tego wymagać będzie.

Dziś znieważony komisarz na zadosyćuczynienie tygodnie całe czekać musi, często nawet dalej komisionować nie może, a bywa i to, że satysfakcyi wcale nie otrzyma, dostawszy od wyższej władzy napomnienie, że taktu i zręczności nie posiada. Można sobie wystawić jak podobne postępowanie wykształca urzędników. Jeżeli nie będzie to *malum necessarium* użytém, to zaniedbanie tego narazi rząd na zniewagę swych urzędników, którzy później uchwałę w czyn wprowadzić nie będą chcieli, nie będą mogli a nawet i śmieli — co znowu o jeden stopień głębiej wtrąci społeczność w zamęt i niebezpieczeństwo. Władze obecne tajemnicą zasłaniają wszystkie bunt,

gwałty i zuchwalstwa przy służebniczych komisjach, jak zasłaniały dawniej obwodowe i powiatowe, gwałty te są niestety liczne i groźne, pobłażanie i bezkarność długoletnia utrudni pracę komisji a niebawem ją uniemożliwi: czas traci, czas bogaci; w téj sprawie tradycyjna tergiwersacya i tymczasowość w działaniu, niebezpieczna dla rządu i kraju.

Szczególne mamy dowody zapatrywania się władz wyższych na sposób znoszenia ciężarów na podstawie patentu, tego okrzykanego arcydzieła. Przeszedłszy uchwały i zdania od ministra Bacha, Schmerlinga do ministra Belcredi, musimy przecie przyznać, że to arcydzieło nie jest wyrocznią, kiedy przekonania zmieniają się, a wyroki w tych samych sprawach są różnobraźne. Długi czas nie jasne prawo rządziło krajem, lecz ociemniające instrukcje, które się nazywały *Erläuterungen* i *geheime Instruktionen*, zdaje nam się że i w sprawach serwitutowych były one i być muszą, a na tę myśl naprowadza nas postępowanie odmienne tychże samych komisji w różnych czasach od kilkunastu lat. Gdyby komisye były wzmocnione reprezentantami stron interesowanych, proceder byłby szczerzy i jasny, sprawy się kończyły na ziemi galicyjskiej, a wtedy pośpiech musiałby nastąpić.

Cała monarchia miała prawo wykupić papierami indemnizacyjnymi alpari służebnictwa, i to uczyniła, — dla Galicyi zawsze szczęśliwej w swém wyjątkowém położeniu rzadko kiedy ministerstwo dozwoliło na wykup, a przecie ten wykup byłby wielkie bogactwo lasów dla przyszłości kraju zachował, a które oddane gromadom, przemienia niebawem lasy na jałowe pastwiska.

Za dawnych ministrów instrukcje parły na komisarzy, aby nie uwalniać lecz regulować służebnictwa i wiele naszych ptaszków dało się wzięść na ten lep. I tak wyznaczono jakość i ilość budulcu i opału, oraz przeznaczono przestrzenie do pasan. Rzecz więc ukończona zdawało się bez żadnej ofiary, — kość niezgody wszakże pozostała i niebezpieczeństwo rosło z każdym rokiem. Jakże leśniczy z leśnymi mógł utrzymać w karchach posłuszeństwa setki ludzi, niepojmujących prawa, nieszanujących własności, zjeżdżających co tydzień lub dwa do lasu? Jakże ma bronić zapustów od napaści bydła, które instynktem wiedzione, pędzi tam gdzie poczuwa obfitsze pożywienie? W wielu to miejscowościach wyrachowały komisye więcej należytości gromadom w drzewie jak na gruncie było,

między innemi i w obwodzie lwowskim, co nawet w Wiedniu w latach 1861—1862 zabawne zdziwienie u mędrców biórokracyi wywołało.

A cóż dopiero powiedzieć o przyznaniu prawa do lasu gromadom, gdzie żadnego lasu nie ma i w tym wieku już żadnego drzewa nie było. Bywały przypadki jak w Ujściu Biskupim i Germakówce, że komisya zjeżdżała oddawać gromadom to czego na gruncie wcale nie było? Oto gdzie teoria i zbyteczna formalność prowadzi.

Na podstawie patentu leśnego, któremu według twórców jego nie zarzucić nie można, bo jest całością pożyteczną, komisye serwitutowe pomimo przepisów tego patentu oddawały drogi w dworskich lasach, prowadzące do łąnów i łąk chłopskich dla dogodności włościanom na użytek w porach siewów i zbiorów, czy zaś chłopci jeżdżą trzy miesiące czy dwanaście, to dla bezpieczeństwa lasu rzecz obojętna, gdyż w tym krótkim czasie skrzętny chłopiek umie skorzystać z chwili; drogi publiczne rzecz inna, ale gromadzkie, gospodarskie, mogą przecie być prowadzone łąnami gromadzkimi; tak pojmujemy sprawiedliwość i równouprawnienie z zabezpieczeniem cudzej własności. Aby objąć wynikające niebezpieczeństwo z podobnych uchwał, przytoczę jeden przykład. W każdej wsi jest corocznie tysiące nowych sprych, łusni, dyszlów, buksów, setki wozów, pługów, radeł i bron, здаwałoby się więc, że to dla dworów powinno stanowić artykuł handlu, źródło znacznego dochodu? Ileż jest skarbów co się tą sprzedażą wykazać mogą? Zręczność i przemysłność przy bezkarności i pobłażaniu zaspakaja obficie te wszystkie potrzeby bez wydania grosza.

Jak już wyżej wspomniałem, drogi do polan i łąk leśnych w górach wynoszą w tych znacznych kompleksach po kilkaset morgów, jeżeli ten sam proceder będzie utrzymany, a łąki w inną stronę nie będą skomasowane w jedną gromadzką całość, własność górska staje się mrzonką, dochód ziemi czczym złudzeniem, zgoda i porządek niemożebnością, upadek kraju będzie coraz widoczniejszym. Kto zna niepodległą zuchwałość górniaków naszych, ich chciwość i systematyczne nabywanie cudzej własności od wieku, z zabezpieczoną bezkarnością, a zważy, że przestrzeń przez nich zamieszkała wynosi $\frac{1}{3}$ całej prowincyi, ten dopiero pojmie trudności i nie-

bezpieczeństwa, jakie grożą funkcjonującym komisjom, ten pojmie, że to niepospolity szmat kraju, który w prawdziwej nędzy czeka ośwobodzenia własności, podniesienia jej wartości, odkrycia jakiegobądź dochodu, w tym owsianym świecie. O tej ważnej kwestyi reprezentanci formalności nie pomyśleli, a niebawem stanie się ona straszidłem.

Gdy grunta górskie przemierzone zostaną i okaże się, że posiadacz w posiadacza, ma o kilkadziesiąt i kilkaset morgów więcej własności, jak jego arkusz wykazuje, czy odbierzemy zagrabione części i każemy zwrócić podatki płacone przez nieużywającego, i narazimy się na bunt, gwałty i rozlew krwi? Czyli też potwierdzeniem tego rabunku uświęcimy zbrodnię, zachęcimy do popełnienia nowych? Taka to własność w Galicyi, takie to stosunki w 1867 roku.

Trzeba znać charakter i usposobienie ludu górskiego, aby pojąć trudności i niebezpieczeństwa. Ileż to komisyj dawniej uciekało z lasu, ileż to gromad żywiło i płaciło pełne kompanie wojska, miesiące całe, nie poddając się, a gdy hersztów pozamykano, a wojsko odeszło, w tej chwili wchodziły znowu w używanie wzbronionej przestrzeni. Przygotujmy się na te trudności i zajrzyjmy niebezpieczeństwu w oczy, 19 lat oczekiwania wykształciło namiętności, pomnożyło złe do wysokiego stopnia, a władza wiedeńska nie uwzględnia tego pomimo przesyłanych raportów. Ze stawami i wielu innemi przestrzeniami będą trudności, które się dadzą złamać, lecz nie usunąć. Mieszana własność, mianowicie grunt rustykalny, a drzewa dworskie, w wielu miejscach rozsądzona a niemal w każdym inaczej, pomimo równych warunków; w innych ciągną się te sprawy w nieskończoność z rozdrażnieniem obopólnym. I tak komisya uchwała wycięcie i usunięcie drzewa w jednym roku, druga pozwala go rozdzielić na 5—8—10, a znam przypadek, że zostawiła na lat 14. Czy ta norma stała nie istnieje przy równych warunkach? Jak arecydzieło tj. patent nie jest jasnym, czego dowodzą komisye, które tego samego rodzaju sprawy, każdą inaczej osądzają, tak się i w ministerstwie dzieje, a wiele jest kwestyj pomienionych, które komisye podług swego zapatrywania, tak nazwaną macaniną rozsądzają. Różnice w uchwałach zachodzące często w tej samej okolicy rozdrażniają strony bezpożytecznie, więc proceder

zależy od indywidualności komisyonującego i sposobu zapatrywania się na miejscowe stosunki. Skład serwitutowych komisyj złożony wyłącznie z urzędników musi mieć, jak każdy przyzna, swoje ujemne strony, i nader szkodliwy wpływ wywierać. Nie łatwo było dobrać ludzi z poświęceniem dla dobra kraju, ludzi z odwagą i znajomością ludu działających bez żadnej kontroli obywatelskiej, zrekrutowanych najczęściej z ludzi zakochanych w chłopomanii, to też ciężkie krzywdy wyrządzić musieli. Jeden wmawia w gromady, że mają prawo do lasu, inny sam pisze rekursa chłopom do ministeryum, trzeci chciałby załagodzić, a nie ma zdolności, boi się, krępowany przepisami formalności, spogląda na wiatr od Dunaju, bo ten kierunek i koloryt komisjom nadaje. Pomimo wiele zacności, zdolności i poświęcenia w urzędnikach serwitutowych, uważalibyśmy puryfikacją i dodanie kontroli za dobrodziejstwo.

Percypowanie świadków nie w przytomności strony przeciwniej, często pod naciskiem, sprowadza zamęt i przedłużenie toku sprawy, wykluwają się z tego postępowania istne dziwolaży, których kilkotygodniowe komisye wyjaśnić i do stanu rzeczywistości sprowadzić nie mogą. W demoralizacji i ciemnocie, w jakiej lud zostaje, w rozruchanych namiętnościach łamania przysięgi i ułatwienia sposobu nabycia posiadania widzimy straszliwe skutki na przyszłość. Łatwość zdobycia fałszywą przysięgą cudzej własności dla siebie, prowadzi przy ciemnocie i niemoralności ludu do opłakanych stosunków. Przekupują świadków z obcych wsi, udają starców 80letnich i jeżeli się strona nie przypilnuje, lub komisarz nie zażąda metryki udowadniającej rzeczywisty wiek, przysięgnie świadek, że widział, jak używali lasu i pastwiska, pomimo że nie był wtedy na świecie. Komisye same mogłyby nader ciekawe zestawienie podobnych zajęć spisać, któreby odportretowały usposobienie, zasady i charakter włościanina. Gromada twierdząc, że dawniej wszędzie pasła, że miała drzewo na budulec i opał, chrusty na płoty i że posiadała bez porównania większe przestrzenie jak dziś posiada, na zapytanie komisarza, czy to pod przysięgą świadkowie zeznają — nieochybnie odpowie, znajdziemy przysięgę. A że od komisarza zależy deferowanie przysięgi, od jego usposobienia również więc zależy, czy ułatwi lub też utrudni krzywoprzysięstwo. Zdarzało się i zdarza, że

po złożonej przysiędze udowodniono świadkowi, że wtedy w kraju nie był, czasem nawet na świecie, zdarza się często, że po trzeźwemu świadek nie chce przysięgać, więc mu tyle wódki chlapi dolewają, aby się na nogach utrzymał jeszcze, a miał dosyć kurażu do popełnienia zbrodni. Ciekawy rys charakterystyczny spostrzegamy: nader mała część włościan, krzywoprzysięstwo popełni, uważając to za zły czyn, lecz namówić drugiego do krzywoprzysięstwa, to uboczna droga, prowadząca do celu, bez obciążenia sumienia. Jak we Włoszech można wyszukać sztyletników, tak u nas fałszywych świadków, a że Pan Bóg nie zawsze karze natychmiastową karą za popełnioną zbrodnię, a komisarza instrukcje nachylają ku deferowaniu chłopu przysięgi, więc się dzieją nadużycia demoralizujące lud, paczące w zupełności prawidła religii. Gdyby dozwolono obydwom stronom przysięgać w tej samej sprawie, wtedy dopiero w całej nagiętej brzydocie okazałyby się nadużycia i demoralizacja. Podobne lekceważenie zasady sprawiedliwości, lub też pobłażanie nieuszanowania i grubiaństwa dla c. k. urzędnika, usuwa powagę rządu, potęguje zuchwalstwo deputowanych i niebawem trudno będzie dalej prowadzić serwitutowe komisye z pożytkiem dla kraju.

Na własne uszy słyszałem na wsi, we Lwowie i w Wiedniu zesiwiałych w jarzmie form urzędników twierdzących, że każdy chłop musi mieć las i pastwisko, a gdy potrzeby jego nie zaspokojone, to je dwór zaspokoić musi. Nie mówię o czasach Metternicha i Bacha, lecz nowszych. To przekonanie zakorzenione, jak gdyby Bóg każdego mieszkańca kontynentu uposażył drzewem i pastwiskiem; gdyby ta zasada opiekunów dawnych naszego ludu i naszej własności wprowadzoną była w życie, wtedy połowa Galicyi byłaby lasem, druga pastwiskiem, a kopa zboża by się nie urodziła!

Nie chcąc tych żalów przedłużać, chciałbym reasumowaniem przekonać władzę i obywateli, że drogą systematu do dziś dnia zachowanego przy uwalnianiu gruntu od ciężarów, nie przyjdziemy do porządku, do organizacyi, do zabezpieczenia własności, do spokoju w kraju, tym systematem nie podnieśliemy wartości ziemi, produkcji i kultury, nie poprawimy ludu wiejskiego, nie wyleczymy Galicyi z suchot i niemocy, w których ginie.

Nie chodzi jedynie o przyspieszenie uwolnienia gruntów, lecz też chodzi o zabezpieczenie własności przyznanej. Cóż mi pomoże dekret w kieszeni, jeżeli mi gromady napadają grunta i lasy, a prawo mnie odsyła do drogi sądowej. Pomimo dekretu, wycięli część lasu i spalili najbujniejsze zagajenia, podaję do sądu, zanim pomoc otrzymam, część mej własności zniszczona!

Nie chodzi nam o gwałty i ubożenie i tak już ubogich gromad, lecz o poszanowanie prawa i własności. Czy na tém zyskają stosunki krajowe, gdy biegli w sztuce zjadą, oszacują szkodę i sąd egzekwować będzie musiał kilkaset a może i kilka tysięcy reńskich na gromadzie, licytując konie, woły i koźuchy. Proceder sądowy tak powolny, że znaczny las gromada zniszczyć może, zanim komisya zjedzie, a sąd środki obmyśli, lecz drzewa nie stworzy. Czy tak rozumiemy równouprawnienie, którego od tak dawna pragniemy?

Na anormalne stosunki wypada tymczasowo użyć wyjątkowych środków, z téj przyczyny mniemam, że za okazaniem potwierdzonego dekretu komisji serwitutowej, polityczna władza z pomocą wojska w zarodku gwałt uśmierzyć musi, oddać własność komu należy i utrzymać w posiadaniu właściciela. Jest to jedyny środek nieubożenia którejkolwiek nieposłusznej strony, wzbudzenie poszanowania prawa i władzy, a zabezpieczenia własności. Bez użycia tego środka, narażamy kraj na gwałty i napady, sankcjonujemy napróżd bunt i bezprawie.

Jeżeli chcemy podnieść i zabezpieczyć dobry byt, społeczeństwo wartość ziemi i jej produkcję, uszlachetnić i wykształcić lud na pożytecznych obywateli kraju, jeżeli pragniemy rzeczywiście porządku i organizacji na podstawie autonomii, wtedy nieustannie dopominać się musimy o następujące skromne i słuszne koncesye, które przy dobrych chęciach rządu dzisiejszego, przy usposobieniu ministerstwa i stanowisku, jakie Namieśnik zajął wobec kraju, z pewnością uzyskać możemy, a reformy własnymi siłami przeprowadzić z pomocą fachowych wykształconych mężów.

Jako sprawa nadwężająca najdotkliwiej własność, pierwsze miejsce zajmuje usunięcie ciężarów gruntowych jak najspieszniejsze, do tego konieczna reforma całego procederu, który pół wieku jeszcze uwalniać będzie własność i nie uwolni

jęj. Kardynalna zmiana musi być w usunięciu rekursów do Wiednia. Niech we Lwowie w komisji serwitutowej zasiadają konsyliarze i sędziowie, finansisci i koncepciści, rzeczoznawcy, finans- i forst-raty i kogo tylko pragnie umieścić opiekuńcza władza, byle strony intesosowane dodały członków z równym głosem, a rekurs był zniesiony, który ani pospiesznym pociągim do Wiednia nie jeździ, ani też ztamtąd nie wraca. Bywały przecie znane mi wypadki, że w samém namieśnictwie sprawa jedna bawiła półtora roku, a taka sama sprawa w Czortkowskiem ciągnie się 77 rok i nie jest wcale na ukończeniu. Uwolnienie do pewnego stopnia komisji lokalnych od pętów formalności, w których giną, dodanie im płatnych członków tak z gminy jak z większych posiadłości, oraz zabezpieczenie powagi prawa i władzy przez asystencję wojskową.

Usunięcie z komisji chłopomanów i formalistów dawnego systemu nie do wyleczenia; oni na stosie nawet żyliby w patencie pańszczyznianym, a ostatnie ich westchnienie byłby żal za pedantyczną formalnością.

W roku 1861 mową i pismem, pojedynczo i publicznie zaklinałem współobywateli, aby nie bojąc się *odiosum*, które spaść ma na nas, gdy pomożemy współudziałem do spiesznego uwolnienia gruntów, załatwić tę piekącą sprawę. Większość twierdziła, że uwolnienie spiesźnie postępuje i niebawem się ukończy. Po sześciu latach wskazuję stosunki własności i usposobienie ludności, na które bezstronnem okiem spojrzeć proszę.

Uważam następujące zmiany jako pierwszorzędną potrzebę kraju.

1. Segregowanie wszystkich parcel dworskich od gromadzkich, aby usunąć raz na zawsze te ustawiczne walki, napady, ten jad, który rani tych, którzy przeznaczeni są w zgodzie pracować dla dobra kraju.

2. Komasać gruntów jest kwestyą żywotną, podstawą intratnej drobnej własności. Znaczna część włościan posiada 36—48 morgów ziemi, proszę sobie wystawić Sasa, Prusaka lub Meklemburczyka na 74—100 morgach magdeburskich, piły on wino, jadł mięso codzień, jeździł powozikiem do kościoła, w jedwabie ubierały swe kobiety, synów kształciłby na konsyliarzów, mecenasów, doktorów i artystów, sam zaś pisałby do czasopism niemieckich. U nas właściciel tego sa-

meo obszaru ma dwie koszule, podarty kozuch, jedną parę butów, nędzny i brudny, u żyda zadłużony, którego stał się murzynem, zaprzęga żrebięta lub ciolki, bo nie stać go jest na kupno koni i wołów, mieszka jak Hotentota, a wychowuje dzieci jak dziki człowiek, gnusność go brudzi, bieda do złego prowadzi. Postęp w gospodarstwie niemożliwy; żyzne niwy leżą odłogiem, nie z braku ludności, lecz dla braku rąk, a chłop z rodziną w biedzie, bo ma wstręt do pracy wytrwałej, wstręt do zarobku.

Wielu jest przecie włościan, którzy za przykładem dworów chcieliby zaprowadzić lepsze gospodarstwo, lecz giną w przestrzeniach niw rustykalnych w pierwotnym stanie zostających, gdzie siew koniczyń, traw, lub mieszanek jest zbrodnią, a zastąpienie ugoru nawozem, zdradą względem gromady. Chłop jest uosobieniem konserwacyi, lecz on jest konserwatorem złego, przed inowacją najpożyteczniejszą wzdryga się jego całe jestestwo. Nie jeden handlem i pracą dokupiłby gruntu, lecz jakież ma na przyszłość zabezpieczenie? Śmiertelnych świadków, lub koramizowany świstek, ulotny jak westchnienie zakochanego.

3. Zaprowadzenie hipotek dla drobnych właścicieli, poprzedzone przemiarą i oznaczeniem własności, to jest święty obowiązek dla władz i przodkujących w kraju mężów, a gdy tego spieszenie nie uczynią, przeklinać będzie ich pamięć potomność.

4. Komasacja gruntów erekcyonalnych, któraby w trójnasób pomnożyła dotację duchowieństwa przez ułatwienie i wzbogacenie gospodarstw, usunęłaby w jednej chwili piekącą kwestję, która nad nami wisi; kler grecko-unicki, dziś zmuszony przy rozrzuconych a oddalonych swych łanach, gospodarować po chłopsku, ciągnie nader szczupłe dochody z roli i przychowku. O podniesienie dotacyi duchowieństwa, nie tylko księży, lecz niebawem kraj upominać się będzie, duchowieństwo grecko-unickie gorzej dotowane jak łacińskie, do tego przy podziwieniu godnej płodności, obarczone liczną rodziną, wymaga możliwości wychowania dzieci w ten sposób, aby były pożytecznymi krajowi obywatelami, a nie stali się ciężarem tegóż; komasacja gruntów wzbogaci parochów, zachęci do postępowego gospodarstwa. Źródło funduszu religijnego nie wystar-

czy, jest bowiem wyczerpane, nałożenie zaś na kraj nowych ciężarów zubożyłoby i tak już wyssaną Galicyę. Jeżeli nie przeprowadzimy spieszenie tej korzystnej zmiany, pomnożymy jad i gorycz, sami usankcjonujemy zdzierstwo, do którego zmusza bieda, ze zgorszeniem gromad, ze zgorszeniem świętej religii naszej.

5. Czynność komisji naszych serwitutowych niedostateczną jest, jeżeli uwolni tylko lasy od gniotących ciężarów, lub ułatwi te tylko sprawy, o które strony podały; moim zdaniem zrozumiawszy znaczenie wyrazu: komisya uwalniająca grunta od ciężarów, uważam ją jako władzę, która własność oznacza i zabezpiecza, mieszana własność rozsądza i rozdziela, jest bowiem ustanowiona do uwolnienia własności od kajdanów, które jej nadane były stosunkami poddańczymi, a z których do tej chwili otrząść się nie może i pod ciężarem ginie, nie mogąc ku lepszej postępować przyszłości. Zadanie więc zreorganizowanej komisji serwitutowej powinno być zbadanie na gruncie wszystkich spornych kwestyj, i tych załatwienie, rozgraniczenie stawów, wierzehowin i pastwisk, rozpoznanie stosunków pustek rustykalnych i wszelkich pretensyj włościańskich, aby nareszcie wysuszyć źródła, z którego gangrenujący jad płynie; nie tylko więc wypada załatwić podane sporne kwestye, lecz je na gruncie wywołać i rozstrzygać, aby ostatecznie własność zabezpieczyć, niezgodę zniszczyć. Czy to nie pora, dodania komisjom mierników egzaminowanych, aby przy tej sposobności sprawdzili własność i ją opodatkowali. Czyby kto uwierzył, że w roku 1867 nieskończona ilość morgów jest opodatkowana, a wcale nie istnieje, że chłopci opłacają posiadłości dworskie, a dwór znowu włościańskie, i ten niesprawiedliwy i kosztowny nieład wcale przez władze nie jest wzięty na uwagę? Naprzykład w Józefinum posiadam 373 morgów lasu, 1471 sążni, w metrykach z roku 1820 posiadam tę samą własność, a w rzeczywistości wcale jej niema na tym padole płaczu; znowu 152 morgów zapisanych w dwóch wsiach, znajdują się tylko w jednej, tak jedna jak druga własność opodatkowana, o czém mię dokładnie przekonała komisya serwitutowa, gdyż dwory nie posiadające dawnych aktów, nawet nie mogą się dowiedzieć o niesprawiedliwości opodatkowania, rosnącego przez różnorodne dodatki. Po tym przykładzie można sobie wystawić,

jakie ogromne przestrzenie w Galicyi idealne oplacają ciężary; to objawszy myślą, dziwić się nie będziemy, że nasza własność nie ma wartości, że jej produkcyja nieodpowiadająca. Czy wzmocnione i pomnożone komisye serwitutowe nie mogłyby przystąpić do komasacyi gruntów? Jeżeli tego zdania wysoka władza nie przyjmie, to możemy być przygotowani, że kosztowne komisyjonowanie w kraju nie ustanie, a wartość własności za naszego życia się nie dźwignie. Za pół wieku ukończą swe czynności komisye serwitutowe, później nastaną komisye miernicze, sprawdzające własność i téż opodatkowanie, nareszcie komisye komasujące; przez te zmiany konieczne dla zabezpieczenia własności i podniesienia jej wartości, cała cywilizowana Europa przebyła, więc i my je przebyć musimy, lub własność zostanie jałową dla produkujących. Zachowując zaś dotychczasowy proceder, hamowany formalnościami, wstrzymywany podróżami do Wiednia, prowadzony ludźmi zesiwiałymi w systemacie tak długo wstrzymującym wszelki postęp i wszelką organizacyą, możemy śmiało przypuścić, że nim własność uwolnioną i zabezpieczoną zostanie, nastąpi koniec świata, i my już o dobrach ziemskich i przywiązanych do nich podatkach myśleć nie będziemy.

Ukończenie ostateczne wszystkich spraw w związku z własnością będących w jednym czasie, uwolniłoby sądy od nieskończonych procesów, które bióra zapełniają, sędziów absorbują, a własności nie zabezpieczają, zostawiając wrota do rozlicznych procesów jad i truciznę po wsiach roznoszących. Ktoby uwierzył, że 19 lat po zniesieniu pańszczyzny, jeszcze procesa o drobną własność toczą się ustawicznie? I toczyć się będą, mnożąc się co roku, bo do tego pokusa wielka, a ułatwienie jeszcze większe, przez bezpłatne zastępstwo chłopów przez rząd. Dopóki nie ustaną procesa o własność z chłopami nie można marzyć o podniesieniu jej wartości, ani téż o jakiegobądź pożytecznej organizacyi, do której potrzeba zgody i zlania się w jedno społeczne ciało, dworu z gromadą.

Juryskonsulci i urzędnicy twierdzą, że droga do procesów musi być otwarta, że najszczytniejszą stroną austriackiego prawodawstwa jest bezpłatna obrona niedostatku i nędzy. Ja tym twierdzeniom nie przeczę bynajmniej, lecz w Galicyi są inne podstawy własności i inne stosunki włościńskie. Pro-

cesowana własność pochodzi z czasów przedpańszczyznianych, własność ta bywała opuszczaną podług woli, przez gospodarzy i oddawna dworom dobrowolnie, takie więc spory należą i należeć winny do komisyi, która ma grunt, uwalniać od ciężarów, a zatém zabezpieczać własność, która przecie wieki całe w niewłaściwym posiadaniu zostawać nie może. Podobne własności na równi z innemi opodatkowane, bywają rzeczywicie niszczącą dzierżawą czasową. Obrona bezpłatna nędzara lub niesprawiedliwie wyzutego właściciela jest chrześcijańską i filantropieczną instytucyą, u nas wszakże nie powinna być zastosowaną. Grunta bowiem opuszczone dwór odbierał, zamieniał i komasował i miał do tego wszelkie prawo, gdyż nie miały właściciela, te więc prawnie posiada, a przecież każdy proces sąd przyjmie i często rozstrzyga nawet na korzyść tego, który pracować i podatków opłacać nie chciał, a dziś pragnie przyjść do gotowego, bez ofiary i ciężarów. Czy zastępstwo gospodarza galicyjskiego przez rząd na podstawie świadectwa ubóstwa jest stosownem i sprawiedliwem? kiedy dotacje gruntami chłopów są równe, a każdy od księdza otrzyma świadectwo ubóstwa? Jest to takie samo nadużycie, jak w imieniu dobroczynności zapomaganie nałogowych pijaków, włóczęgów i próżniaków, jest to zaszczerpiecie przez rząd pieniądza, które się nigdy w kraju wykorzystać nie da.

W imieniu sprawiedliwości i postępu pod berłem konstytucyjnego króla domagać się przecie możemy, aby w 19tym wieku własność ściśle oznaczoną była i każdy wiedział, co posiada i co potomstwu swemu przekazać może.

6. Ustanowienie hipoteki jasnej dla mniejszej własności ziemskiej, po przemierzeniu gruntów a uznania faktycznego posiadania przez dzisiejszego właściciela. Grunta w nieskończoność się dzielą, właściciele się mnożą i zmieniają, podstawy zaś ani téż gwarancyi własności nie ma; do przeprowadzenia tej koniecznej czynności potrzeba oznaczenia granic każdej własności.

7. Uważam kwestyę własności połączoną z organizacyą na podstawie samorządu, o który się dopominamy, że nie mogę pominąć tu wprowadzonego tego roku prawa gminnego.

W składzie swym i usposobieniu naszych gromad nie mogę przypuszczać aby na teraz, urząd gminny posiadał obszer-

niejsze atrybucje jak posiadała nasza odwieczna gmina z wójtami, sołtysami i przysiężnymi, atrybucje zaś przyznane gminom prawem uchwalonem w nieszczęśliwej chwili naszego sejmku przekazane były zbiorowej gminie złożonej z 5 do 6000 ludności z funduszami potrzebnymi do przyjęcia wybranych urzędników z żandarmeryą i policyantami do utrzymania porządku, przeprowadzenia rozporządzeń, do wzbudzenia poszanowania dla prawa i samorządu. Gmina dzisiejsza to anomalia, ledwie poczęty samorząd, już jest w anarchii, i otwiera pole do gwałtów i nadużyć, jest to powtórzenie komedii odegranej przez ministra Schmerlinga chłopami w radzie państwa. — Gdyby się sam p. Schmerling z bliska swemu dziełu przypatrzył i zbadał naocznie funkcjonowanie gminy swojej kreacji, szatańskim uśmiechem powitałby ten niszczący potwór. Centralista najczystszej krwi z zasadą: wolność dla Niemców; jarzmo dla Słowian; zgotował nam los murzynów dla innych prowincyj pracujących; gdyby kto dla ogółu monarchii w Radzie uchwalone prawo gminne widział w Galicyi w życie wprowadzonem, pojałby dopiero absurdum do którego w swęj ostateczności prowadzi bezwzględna centralizacya. Prawo gminne zastosowane do miast i do prowincyi nietrzymanyh w niemowlęctwie i nie eksploatowanych na korzyść obcą, może być pożytecznem, dla Galicyi potrzebujemy innego prawa stosującego się do wykształcenia i usposobienia ludności wiejskiej, uwzględnającego odmęty w naszych stosunkach wiejskich, mieszanych ręką szatańską. Galicya potrzebuje tymczasowego prawa przejściowego, w którym się społeczeństwo wiejskie uspokoi, wykształci, zamiluje samorząd; kraj woła o spiesznią pomoc, dawniej urzędnicy szczuli gromady na dwory, dziś my sami narażamy dwory na niebezpieczeństwo, uchwalivszy dla gminy dworskiej, atrybucje nie nieznaczące. Rada powiatowa dotąd jest nadzieją, wprowadzona zaś w życie pojmie swą niemoc; władza powiatowa to nieskończona i nieokreślona dziś metamorfoza, a sądownictwo to władza, od której najczęściej pomoc przychodzi, gdy już śmierć zaskoczyła.

8. Szkoły kształcą pokolenia, szkoły wychowują społeczeństwo, stan tegoż społeczeństwa i stopień jego wykształcenia jest pochwałą lub naganą systemu szkolnego. Nie myślę tu rozbiierać systemat obskurantyzmu niższych i wyższych szkół,

w których nasza generacya swe wiadomości czerpała, ocenienie naukowego prowadzenia młodzieży, niemal przez wiek cały, przyjęli na siebie znakomici mężowie nauki w naszym sejmie i wskazali środki do udoskonalenia i ułatwienia wychowania publicznego, ja zwrócić zamyslałam uwagę na stan wiejskich szkółek, które wychowują i kształcą dwie trzecie części naszej ludności, zwrócić uwagę współobywateli z nad Wisły, którzy sobie utworzyli prześliczną tkanę na tle historycznem naddnieprzańskiej Rusi, wspomnień połączenia Rusi z Koroną, niepodległej i walecznej kozaczyzny, na podstawie dumek Szewczenki, i obrazów Czajkowskiego i t. p. a którzy nie chcieli wierzyć w przedstawienia rzeczywistego składu dzisiejszej Rusi galicyjskiej od r. 1848. Stworzywszy obrazek uroczy w swęj wyobraźni, pragnąc gorąco urzeczywistnienia swoich teoryj i życzeń, nie mieli odwagi porzucić łudzący obrazek i zobaczyć szkaradną rzeczywistość. Dziś może jeszcze przejrzeć nie zechcą patryoci serca i bujnej wyobraźni, patryoci żyjący w przeszłości historycznej, że nasza Ruś galicyjska musi przejść próbę ognia i wody, próbę puryfikacyi, aby stać się prawdziwą Rusią, stać się godną połączenia z narodem polskim, jeżeli z nim złąć się nie chce.

Wykształcony Rusin pełen miłości dla swęj sprawy świeci tu i owdzie po miastach i miasteczkach, sterczą oni po kraju tak rzadko rozsiani jak odwieczne dęby na porębie lasu, miłość czysta ruszczyzny zagrzewa serce bijące pod niejedną sutaną, lecz tak cicho i bojaźliwie, jak u ptaszyny w niewoli. W żywej wyobraźni szkolnej młodzieży snują się obrazy niepodległej Rusi, roją się myśli wzniosłe o tęg krainie dumek poezyi, walk i wolności, niejedna łza zrosi spisane dumki, jak kropła deszczu z chmury wspomnień i porównania przeszłości z terażniejszością, lecz są to dorywcze w głębi duszy pochłonięte marzenia, którym na jaw wydobyć się nie wolno: ręka żelazna profesorów i księży, cięży nad duchem Rusi jak przekleństwo. Wyższe zmoskwicone duchowienstwo, bliskie sprzeniewierzenia się Rzymowi, chciwe, nigdy nie zaspokojone, pożerające obcą strawę i trawiącą ją doskonale, drwiąc z policyi i prokuratorów, wyśmiewając prace około dobra kraju i organizacyi na podstawie rodzinnej, z rzadkim despotyzmem prowadzi cały kler w kraju licznie rozrzucony do swych celów.

Wiejskie duchowieństwo w rękach konsystorza, jest z dziwną zrzecznością szpiegowane i o tyle w dobrym bycie utrzymane, o ile daje dowody ślepego posłuszeństwa i zaparcia swych zasad i przekonań. Lud wiejski ani o Rusi nie myśli, ani języka ruskiego nie pragnie, mimo co roku zrzecznie szczepionego patryotyzmu, od lat 19tu obojętny a czasem i niechętny jest on nawet dla tej sprawy. Widząc te skutki trzeba było się ratować wznieceniem nienawiści do Lachów, pogardą dla kościoła, podniecaniem chciwości, obrazami lasów i pastwisk do odebrania. To ostatnie szczepienie tak się doskonale przyjęło, że się rany ustawicznie jęczą, lecz to kwestyi ruskiej na włos nie posunęło. Paroch zachował wpływ na gromady, używając środków bez wyboru, stracił zaś zaufanie częstokroć nawet i poszanowanie. Umie zdzierać lud przywiązany do obrzędów cerkiewnych, umie burzyć i do złego naprowadzać, dobrego wpływu że tak powiem chrześcijańskiego nie wywiera nigdy i wywieścić nie może, używając złej i szkodliwej broni.

Aby była Ruś poszanowania godną, aby miała przyszłość przed sobą, musi pomnożyć liczbę Rusinów niepodległych i wykształconych, otrząść się z zgubnego wpływu konsystorza, porzucić skalaną drogę prowadzącą do schyzmy i zmoskwicenia, a nakoniec wyrzucić z pośród siebie tę wielką liczbę księży zmieniających obrządek i język ruski, piętnując ich jako Moskali.

Aby pojąć skład wiejskich szkół i sposób prowadzenia młodzieży wypadało ruszyć stworzoną od lat kilkunastu kwestyę ruską, wykazać całą jadowitość jaka kraj rani i rozdrażnia. Pod wpływem konsystorza, w jego duchu, księża działać muszą na działwę i tam podług swój modły stwarzać Ruś i zaszczipiać truciznę społeczeństwa. Gdy szkoły zostają dotąd pod wyłącznym kierunkiem księży, od nich zależą więc i nauczyciele, dobór tychże celom odpowiadać musi, a zatem pan profesor to apostołować musi co ksiądz nakazuje. Wiemy niestety kto tworzy ten liczny zastęp wiejskich nauczycieli, są to tak nazwane istoty zapoznane, które nigdzie chleba zarobić sobie nie mogły, species pokątnych pisarzy. Posłuszni wykonawcy woli przewodników duchownych, mało się troszczą o moralne wykształcenie działwy, byle miejsce zachować, a polepszać posady swe prowadzeniem procesów i sianiem niezgody. Każdy niemal syn parocha, niechający się uczyć i nie mogący zdać

egzaminu dojrzałości, kształci się na nauczyciela wiejskiego, a jako księżę dziecko, już ma nad sobą opiekę ogólną duchowieństwa wiejskiego i zapewnioną posadę, jako takie dziecko przejęte jest zupełnie duchem kierujących sprawą ruską. Duchowieństwo obarczone dziećmi, zatrudnione ich wychowaniem, gospodarstwem i zjazdami familijnymi, nauk mało co, a czasem wcale nie udziela, kontrola na tém zależy, aby duch potrzebny utrzymywaniem był. Ci nauczyciele bez poczucia ojcowskiego i bez miłości, bez powołania i bez poświęcenia, różgą i prętem, a w najlepszym razie tradycyjną w szkołach linią, uczą dzieci i czego? Oto języków, niemieckiego, ruskiego z wszystkimi ich waryacjami a nareszcie polskiego, uczą w tych językach czytać, pisać, niekiedy rachować. Pod pozorem braku książek elementarnych w języku ruskim i przy zupełnym braku kontroli szkół, które zupełnie stoją pod zarządem duchowieństwa zaprowadzają coraz więcej książeczek w języku rosyjskim drukowanych, i tak w szkołach językiem, w cerkwi zmianami w obrządku przygotowują przejście pod panowanie Moskwy i na schyzmę. W tym wytrwałym procederze, nikt żadnej tamy nie stawia, cóż więc dziwnego że w jednym i drugim kierunku, posuwa się znacznie przeobrażenie ludności wiejskiej. Zważywszy że pobierają nauki przez godzin 4 na dzień i z tych nauk egzamina zdają, łatwo pojąć, że tym drobnym biedakom nie pozostaje ani chwili do przyjęcia światła wiedzy, promienia zagrzewającego nauki chrześcijańskiej, nauki o obowiązkach dla gminy i kraju, nauki o gospodarstwie i o tej ekonomii politycznej, która nawet w młodej głowie pożyteczną zostawia pamiątkę. Nauczycielowi ani w głowie uczyć obyczajności — dawniej każda szkołka posiadała doskonałą książeczkę o powinnościach, dziś ona zatracona, jak gdyby była potępioną przez jakąś władzę w tej książce uczyło się dziecko wszystkich obowiązków, a powtarzając ustawicznie ustępy, wiele zasad w pamięci pozostawało na wielki pożytek gromady. I my dawniej w gimnazyach mieli *das Sittenbuch* książkę o obyczajności, i ta książka już nie używana, zdawałoby się że obyczajność młodzieży krystalicznej czystości. Te więc lingwistyczne zakłady, bez podstawy miłości bliźniego stają się jałowemi w skutkach, a gdy po kilku leciech uczeń zapomni czytać i pisać, co się najczęściej zdarza, szkoła naj-

mniejszego pożytku mu nie przyniosła. Grubiańskie i ordynaryjne postępowanie nauczycieli, często po pijanemu uczących dzieci, odstrasza i zniechęca, łacinnik mówi *in vino veritas*, może to być prawdą, wszakże o wódce tego powiedzieć nie możemy, na dnie kwaterki osadzona nędza i zbrodnia.

Przyznać trzeba że w ogólności włościanie stawiają wytrwałą opozycję przeciw szkole, wszakże po tylu latach powiedzieć można, że poczęści mają słuszość widząc skutki pobieranych nauk. Uczeń nie nie umie a w charakterze wcale nie poprawiony.

Badając wpływ wyłączny duchowieństwa na szkoły i nauczycieli, wyznać muszę że jest zgubny, a zatem usunięty być powinien, ksiądz niech będzie nauczycielem religii, tak zwanym katechetą, i najmniej trzy razy na tydzień nauczać ma wiary i miłości, wtedy może młodzież wiejska prowadzoną będzie do pojęcia prawdy i obowiązków, wtedy może przyjmować będzie z pożytkiem nauki, gdy udzielane będą przez zacnych, moralnych i wykształconych nauczycieli.

Od dawna istnieją tu szkoły na Rusi, a niemal każda panna młoda z narzeczonym, uczy się przed ślubem katechizmu a niemal i pacierza, za co użąć musi kilka kup zboża, on zaś je omlócić. Oto są skutki wpływów i wypełnionych obowiązków. W zachodniej części kraju o jednolitej gromadzie z proboszczem swym inaczej się teraz kształtuje wychowanie wiejskie, tam nie zaszczipiają nienawiści jednych do drugich, nie leją trucizny do serc dziecinnych, nie przedstawiają kościoła jako miejsca niebezpieczeństwa. Tam uczą przykazań Bożych, bo to wzór miłości, a niebawem uczyć będą gospodarstwa i sposobu wzbogacenia się uczciwą pracą, tu zaś zagważdżają główki lingwistyką, zatruwają serca nienawiścią. Pracuj i módl się, oto godło szkoły wiejskiej.

Reorganizacja szkół, wykształcenie nauczycieli, kontrola surowa jednych i drugich, oto zadanie od którego zależy będzie skład naszego społeczeństwa w przyszłości. Do dzisiejszego dnia, wiejskie szkoły więcej szkody jak pożytku przyniosły krajowi.

9) Przeistoczenia sądownictwa natychmiastowego, kraj z gorączkową oczekuje niecierpliwością, tego sądownictwa, które trzyma szale sprawiedliwości w jednym ręku, miecz w dru-

gim, do spiesznego wymierzania kary za przestępstwo i zbrodnię, które sprężyscie broni własności i bezpieczeństwa osób. Dziś sędzia dzień cały trzyma pióro w ręce, drugą o papier się opiera, ustawicznie pisze, a gdyby nie znaczne koszta, kraj by nie wierzył że sądownictwo istnieje, wyjąwszy zbrodnie polityczne i drukowe, które mają partykularną opiekę nad sobą. Sądy pokoju i sądy przysięgłych ułatwiłyby prace wyższym sądom, które tymże wydolać nie mogą. Notaryaty podług kodexu napoleońskiego z prawem natychmiastowej egzekucyi uprościłoby wiele spraw i na krótką i jasną drogę by wprowadziło.

Widzimy, że własność pod obroną tak z organizowanego sądownictwa, pod systemem władzy politycznej, przy dzisiejszej gminie, usposobieniu i zwyczajach ludu przy ogólnym rozprężeniu i dziwnej bezkarności dla nadużyć własności, a narazie przy najdziwniejszych ciężarach gruntowych, pochodzących z czasów pańszczyznianych a dotąd nie usuniętych, przy postępowaniu komisji serwitutowych ginących pod formalnościami i kontrolami wiedeńskimi, własność galicyjska nie oznaczona i nie zabezpieczona, nie może otrzymać odpowiedniego kredytu, nawet go żądać nie śmie. Gdy zaś w dzisiejszym stanie zażąda kredytu, ten ją podnieść nie jest w stanie bo nie odpowiada obszarom, nie odpowiada potrzebom, dla tych to przyczyn własność ziemska nie podnosi się w wartości i nie jest u nas poszukiwaną; kapitał usuwa się przed brakiem procentu, kupiec ucieka od tych stosunków niestających i niebezpiecznych.

Postęp produkcji w jakiegokolwiek gałęzi uniemożliwiony, z jednej bowiem strony są nad miarę gniotące ciężary i podatki, samorządem pomnażające się, z drugiej brak pracy, opieki troskliwej nad gospodarstwem i handlem — częstokroć produkcja kosztowniejsza jak wartość spieniężonych produktów, plony wszelkiego gatunku pod ustawicznym niebezpieczeństwem, a do tego klimat który swą wiosną niszczy prace rolnika, coś dziwnego że zamiast postępować cofa się produkcja w Galicji, kiedy 19ty rok od zniesienia pańszczyzny mija, dla produkcji żadnego ułatwienia nie zrobiono, a własność ani uregulowano, ani też zabezpieczono. Na tak zwaną Rusi galicyjskiej jest jeszcze nader ciężki hamulec dla postępu produkcji, który dotąd uwzględnionym nie został, ten mieści się w dwojakim

kalendarzu. W rzymskim kalendarzu kościół zabrania pracować dni 69, w greckim zaś cerkiew zabrania pracy przez 84 dni, nie licząc w to dni prazdników, upominków tak zwanych i t. d. w których już nikt o robocie nie pomyśli, jest więc w większej połowie Galicyi dni świątecznych czyli nieroboczych 153, zostaje dni pracy 212. Gdy uwzględnimy zimowe miesiące i dni słotne, dopiero z przestrachem pojmimy brak siły do produkcji. Niemal w każdej wsi są mieszkańcy obydwóch obrządków, w konsekwencji mieszanego małżeństwa, w wyniku tego 153 dni nie obrócone na chwałę Bożą, lecz na próżniactwo, a prawdę tego potwierdzi, porównanie uczęszczających kościołów i karczem.

Nieprzychylny klimat, brak pracowitości, brak siły do produkcji, zmienny i utrudniony handel te ważne przyczyny nie wstrzymały rząd od opodatkowania nad miarę gospodarstwa i przemysłu, nie mając więc warunków życia, pomocy i opieki, kraj pomimo bogactwa swęj ziemi, łachmanami się okrywa, pasuje się z niedostatkiem a czasem i z głodem.

Porównajmy ziemię naszą ze skałami Saksonii, z piaskami Szląska, ks. Poznańskiego, Pomeranii i Brandeburgii, porównajmy ich produkcją z naszą, wartość ziemi, stan ludności, byt mieszkańców, oświatę, moralność, a z goryczą rozbierać będziemy przyczyny wzrostu i postępu za granicami naszego kraju, a upadku w Galicyi, lecz nie zawsze je wypowiemy, bo te zdania mogą się nie podobać prokuratorowi.

Opieka nad własnością, handlem, produkcją i kredytem krajowym, ułatwienie wychowania ludu, zaszczepienia pracowitości, cnót obywatelskich, chęci do postępu w gospodarstwie, zabezpieczenie i uregulowanie własności, oswobodzenie władz z pętów formalności, usunięcie niezdolnych i krajowi nieżyczliwych urzędników, nie władających językiem naszym, — organizacja władzy i sądownictwa na podstawie potrzeb naszych, w stolicy prowincyi — spieszne usunięcie wszystkich ciężarów gruntowych, rozcięcie absolutne piekącą kwestyi, gruntów pustych, posiadanych przez dwory i zaprowadzenie urządzenia gmin stosujących się do stanu i usposobienia ludności, oto pomoc, której kraj potrzebuje, o którą woła, dowodząc swym nędznym i opłakanym stanem, że się coraz więcej w nędzy zagłębia, że swe stosunki mąci, że niebawem w sobie nie

znajdzie tej siły, która prowadzi do rzeczywistego stopniowanego postępu, ani też nie będzie mógł rządowi centralnemu dostarczać tej pomocy i podpory których on potrzebuje. Dowód opłakanego stanu Galicyi, znajdziemy w głodowym roku i w zeszłym w którym nawet monarchicznych podatków zapłacić nie mogła, dowód zaś usposobienia ludu naszego znajdziemy w żołnierzu pod Sadową, ongi uosobioną walecznością i subordynacją, w ostatniej wojnie niechętnego i nieposłusznego, rezonującego i krytykującego, jak gdyby go zawiął duch rewolucyi i rozkładu — tego rozkładu który na wsi we wszystkich stosunkach jest widocznym.



B-6.043

Mag - 178990

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

~~1855~~ 1856



